Nr. 210. **We Lwowie Niedziela dnia 31. Lipca 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Walka stronnictw w Belgji.

Lwów 30. lipca.

Wiadomo, w jak zaciętej pozostają walce stronnictwa polityczne w belgijskiej Izbie prawodawczej — wiadomo też, jakie powody zmusiły liberałów, aby po długich latach rządów i większości zamienili z klerykałami rolę i odstąpiwszy tymże rządy i większość, zostali sami mniejszością i opozycją. Nie moralna, wewnętrzna siła przekonań i argumentów, nie przeświadczenie, że słuszność i prawda jest po stronie klerykałów, zapewniły tymże przy wyborach do Izby większość — ale wewnętrzne rozdwojenie i walki między liberałami. Nie pierwszy to przykład w historji stronnictw politycznych, że przyczyną ich upadku bywa nie siła zewnętrzna i argument przeciwnika — ale wina własna. Powtórzyło się u liberałów belgijskich to, czego już niejednokrotnie byliśmy świadkami: dzierżąc przez czas dłuższy władzę, zapomnieli, że mają przeciw sobie nieprzyjaciela, który zdarzonej tylko czeka sposobności, aby wydrzeć władzę, który z nadzwyczajną uwagą śledzi każdy ich krok fałszywy, by z niego skorzystać, któremu każde rozdwojenie między liberałami tylko korzyść przynieść może.

Dla żywiołów radykalnych liberalizm dotychczasowy nie był dość postępowym — nie chcieli zrozumieć, że postęp prawdziwy nie polega na gwałtownych skokach, ale na statecznym, umiarkowanym i powolnym rozwoju — i wystąpili do walki we własnym obozie przeciw umiarkowanym liberałom.

Że ta walka ani radykalnym, ani umiarkowanym liberałom nie mogła wyjść na dobre, niebawem się pokazało. Jak zwykle w takich razach *tertius gaudens* nie długo dał na siebie czekać i przedstawił się pod postacią ultramontańskiego ministerstwa Malou — obecnie Beernaert — izbie prawodawczej w większości swej naturalnie już klerykalnej. Żal liberałów przyszedł oczywiście już po niewczasie. Za późno się spostrzegli, że obecny porządek rzeczy jest ich własnem dziełem.

Król belgijski Leopold II. nadto wielkiem jest przejęty poszanowaniem dla konstytucyjnej formy rządu, aby z własnej inicjatywy chciał był coś w tym stanie zmienić. Rządy klerykalne są mu zapewne niesympatyczne — jak to się w sprawie ustawy wojskowej okazało — osobiste jego skłonności i przekonania są w sprzeczności z zapatrywaniami, wygłaszanemi przez jego doradców, ale mimo to trudno się spodziewać — i to jest jasną stroną urządzeń politycznych w Belgji — aby z inicjatywy królewskiej wyszło jakiekolwiek usiłowanie zmiany. Mimo to jednak zdaje się, że szkoła opozycyjna, którą przechodzą liberalni, nie pozostanie dla nich bez pozytywnych korzyści. Nauczyli się cenić, ile warta jedność i zgoda w stronnictwie politycznem, które chce dzierżyć władzę w kraju. Liberali gotują się do wielkiej wspólnej akcji politycznej.

Obowiązująca dotychczas konstytucja powstała przed laty przeszło pięćdziesięciu, nie odpowiada więcej wymaganiom teraźniejszości. Nic dziwnego, że ze wszech stron domagają się jej reformy—naturalnie z wyjątkiem klerykałów. Im wszelka reforma jest z gruntu nienawistną. Najdalej idzie, jak zwykle partja robotnicza, domagając się kategorycznie powszechnego prawa głosowania. Po środku stoją stronnictwa liberalne z żądaniem zniżenia cenzusu wyborczego i udzielenia prawa wyborczego tym, którzy posiadają pewny, bliżej w ustawie określić się mający, stopień inteligencji. Co do szczegółów, nie były dotychczas frakcje liberalne między sobą zgodne. Radykalniejsi chcieli natychmiastowego wprowadzenia całej reformy, umiarkowańsi stopniowej. Dziś przyszło między frakcjami do porozumienia i całe stronnictwo liberalne występuje z projektem rewizji konstytucji, polegającym na stopniowem rozszerzeniu prawa wyborczego dla coraz większych warstw ludności. Żaden liberał belgijski nie łudzi się naturalnie i nie przypuszcza, aby rewizja konstytucji w myśl przedłożonego projektu dała się wśród obecnych okoliczności przeprowadzić. Większość klerykalna jest jeszcze zbyt wielką — aby się zechciała zgodzić na tę postępową reformę. Mimo to jednak, mimo, że na razie nie ma widoków, aby zamierzona reforma mogła być urzeczywistnioną, sądzimy, że wniesiony projekt wielkiej jest dla narodu belgijskiego a przedewszystkiem dla jego żywiołów postępowych i liberalnych doniosłości. Fakt, że stronnictwa liberalne po długich między sobą starciach i walkach złączyły swe siły we wspólnej pracy dla dobra narodu, obfitym może być skutki—a przedewszystkiem może się przyczynić do przyspieszenia chwili, w której napowrót obejmą ster rządów.

Gabinet klerykalny mimo olbrzymiej swej większości nie cieszy się ani u góry ani u dołu sympatjami. Król nie taił swego niezadowolenia z powodu odrzucenia przez parlament reformy wojskowej, dążącej do wprowadzenia w Belgji na wzór innych państw osobistej służby wojskowej — która byłaby zrównaniem wszystkich w obec prawa. Tak jak obecnie, jest służba wojskowa w Belgji wyłącznym ciężarem ubogich i niższych warstw ludności. Łatwo więc pojąć, jak wielkiem musi być rozgoryczenie ludu przeciwko klerykalnej Izbie, która odrzuciła ustawę, rozkładającą obowiązek służby wojskowej w równym stopniu na wszystkie klasy ludności. Niesprawiedliwy ten krok ultramontanów może ułatwić liberałom osiągnięcie zamierzonego celu. Dla tego sądzimy, że chwila wniesienia projektu rewizyjnego była bardzo szczęśliwie obraną. Sytuacja dla liberałów korzystna,—jeżeli wytrwają w jedności, mogą być pewni zwycięstwa.

Głosy austro-węgierskiej prasy o rusofilstwie Czechów.

Jak było do przewidzenia, dotkliwe i, dodajmy, *zasłużone* ciosy spadają dziś na Czechów, zarówno w austrjackiej, jak węgierskiej stolicy państwa, za tak zdeterminowane i jawne przyznanie się tychże przez usta praskiej *Politik* do... rusofilstwa. Naszym zapatrywaniom w tej mierze, daliśmy dobitny wyraz niezliczone już razy wówczas, gdy trzeba było co najmniej.... zdumiewać się nad zaślepioną manją rusofilizmu u Młodoczechów: zdanie nasze wypowiedzieliśmy również ostatniemi dniami, gdy organ klubu czeskiego z otwartością, godną lepszej sprawy, zaśpiewał hymn rusofilski... Posłuchajmy tedy dziś, co o tem wszystkiem mówi organ rządu węgierskiego *Pester Lloyd*, z którego opinją, jako bezsprzecznie wyrazem opinji sfer w Budapeszcie decydujących, stanowczo liczyć się należy.

„Więc wcale nie było potrzebnem— pisze on u wstępu—podrapać silnie Staroczechów, aby oczom naszym ukazali się Rosjanie. W zapale polemiki cienka warstwa pokostu austrjackiego stopiła się im na twarzach i oto stoją przed nami, ci rodowici Tatarzy, w całej swej pierwotnej okazałości... Oszczerstwem, złośliwem oszczerstwem było tedy, gdy Staroczechom imputowano, jakoby po antirosyjsku czuli i myśleli! To serdeczne wyznanie, tak łatwym zachodem zdobyte, wzrusza nas, a ta otwartość podoba się nam bardzo — jakkolwiek zachwycałaby nas jeszcze bardziej, gdyby nie była zdefigurowana przez drobniutki, domalowany akcent... Oto organ dra Riegera uważa jeszcze za potrzebne, uciekać się do hipokryzji: wprawdzie Czesi *myślą i czują* po rosyjsku, atoli „synowie czeskiego ludu są obywatelami austrjackimi, a królestwo czeskie znajduje się w prawno-państwowym związku austro-węg. monarchji“ To znaczy, że jakkolwiek *duch i serce* Czechów należą do Rosji i idei panslawizmu, to jednak *materjalnie* przebywają w Austrji — co monarchja będzie umiała zapewne ocenić..

Na każdy sposób umiemy *my* to ocenić... Jest to bezwątpienia niemałą rzeczą, gdy można sobie powiedzieć, iż ta narodowość, która jest żywotną podstawą obecnego systemu austrjackiego, stronnictwo stanowiące najkardynalniejszy (?!) żywioł dzisiejszej większości rządowej, pamięta przynajmniej o swej materjalnej przynależności do monarchji i nie proklamuje brutalnie zdrady stanu...

Otwierając dziś tak na oścież serca swoje, Czesi nie zrobili nam wcale niespodzianki. O wszystkiem tem wiedzieliśmy od dawna i dawno już mówiliśmy o tem raz, drugi i dziesiąty. Ani chwili nie łudziliśmy się co do właściwych tendencyj Czechów, a wiedzieliśmy natomiast, że jeno to *usposobienie*, które swojego czasu znalazło wymowny wyraz w pielgrzymkach do Moskwy i w fanatycznem ubóstwianiu cara — jest prawdziwem i niefałszowanem, podczas gdy przejrzysta etykieta ich austrjackości była tylko maską przybraną... Widziało się to, ilekroć kontrasty pomiędzy monarchją naszą a Rosją zaostrzyły się niespodzianie. Wtedy sympatje Czechów skłaniały się zawsze ku rosyjskiej polityce... Owoż dalece jesteśmy od robienia im z tej racji wyrzutów, gdyż w kwestji *uczuć* nie godzi się rozumnym ludziom prawować, a zresztą trudno walczyć przeciw własnej naturze... Natomiast w dalszym ciągu komu innemu robi *Pest. Lloyd* ciężkie wyrzuty — a mianowicie bez ogródki, hr. Taaffemu, który chce stale oprzeć swój system na stronnictwie, wypowiadającem jawnie i głośno rusofilskie swoje aspiracje. Na Wschodzie nagromadziły się czarne chmury, które lada chwila mogą wybuchnąć strasznym orkanem wojennym.

Jedynym rywalem monarchji jest tam Rosja; więc jeśli przyjdzie do gwałtownego rozwiązania konfliktu, jakżeż wówczas będzie można liczyć na stronnictwo, które choruje na punkcie panslawizmu? Zarzucano Niemcom austrjackim, że grawitują ku państwu niemieckiemu. Zdaniem *Pester Lloyda*, gdyby nawet tak istotnie było, to w obec zgodności interesów obu tych państw z sobą zaprzyjaźnionych, grawitowanie takie nietylko nie może szkodzić Austrji, lecz owszem jeszcze oddziaływać korzystnie na przymierzeńczy stosunek tych mocarstw. (Jest to tak obosieczny paradoks, że należy go chyba położyć na karb ferworu polemicznego — wątpić bowiem wypada, ażali *Pester Lloyd* z ręką na sercu podjąłby się udowodnienia tej argumentacji swojej. *Przyp. Red.*). Inna natomiast rzecz z grawitowaniem Czechów ku Rosji, które w danym razie nieobliczone szkody monarchji przynieść może. Kończy *Pester Lloyd* niedwuznacznem wezwaniem, aby obecny system, w którym góruje słowiańska polityka, raz już zaniechany a Niemcy napowrót do steru przywołani zostali. Gratulujemy Staroczechom tych pierwszych zaraz sukcesów ich *credo* panslawistycznego!

W takim samym duchu i nawet — co dziwna — bez szczególniejszego roznamiętnienia wyrażają się o tym rozgłośnym artykule *Politiki* wszystkie pisma wiedeńskie. Konstatują one, że „dwom panom“ trudno służyć równie szczerze i wiernie i zawsze musi przy nadarzonej sposobności maska obłudy spaść z twarzy. Nadto *Wiener Allg. Ztg.* wspomina jeszcze o tym ustępie z *Politik*, który potrącał o Polaków i taką daje jej odprawę:

„Czesi przemawiają nawet w obronie *polskiej indywidualności*, lecz zarazem milczą roztropnie o losie tej indywidualności Polaków pod berłem rosyjskiem... Owoż, jak długo Austrja jest silną i potężną, nie potrzebują Polacy — *pomimo* przyjaźni Czechów — troszczyć się o swoją indywidualność. Stworzyli sobie bowiem dla niej dostateczne rękojmie na długo przedtem, zanim zaszczyceni zostali przyjaźnią czeską...“

Kolportaż pism socjalistycznych w Niemczech.

Berlińska *Post* przynosi w tej mierze wiele charakterystycznych szczegółów, które wymownie świadczą o doskonałej organizacji tajnych związków rewolucyjnych w Niemczech.

Pomimo olbrzymich procesów socjalistycznych — pisze ona w korespondencji z Zurychu — i pomimo licznych wyroków więziennych, wydanych na członków tej partji, wcale nie znać większego ubytku w rozsełce pism, wydawanych w tutejszej socjalistycznej drukarni „Hottingen-Zurich.“ Przemycanie tych druków przez granicę i kolportaż tychże wewnątrz państwa niemieckiego odbywa się tak systematycznie, że uwięzienie znacznej nawet liczby kolporterów i konfiskata owych największych transportów owych pism nie wyrządziłyby socjalistom dotkliwej szkody. Zurychska „Księgarnia ludowa“ wprowadza do Niemiec każdego miesiąca pism i broszur zakazanych za kwotę 10.000 marek, z czego 1/3 część odliczyć należy na koszta spedycyjne. *Der Socialdemokrat*, tłoczony w ilości 12.000 egzemplarzy, odchodzi każdego tygodnia w 9.000 egzemplarzach w belach, potajemnie do Niemiec, oprócz tego zaś około 400 egz. wysełają do stałych odbiorców w kopertach pocztą. Koszta takiej ekspedycji wynoszą 35 fenigów od numeru, podczas gdy tamte w belach czynią tylko 15 fen., natomiast jednak przychodzą te numera do rąk czytelników o jakie 3 tygodnie później.

Na pisma nie-perjodyczne, śpiewniki i inne produkta literackie socjalistów posełają robotnicy niemieccy tygodniowo przeszło 1000 marek do Zurychu. Transport przemytniczy ułatwiają „stowarzyszeni“ w kantonach nadgranicznych, szczególnie Bazylea, Szafhuza i St. Gallen. Tygodniową posełką *Socialdemokrat*y zajmuje się jeden z „mężów zaufania“, który dobiera sobie 4 towarzyszy i wraz z nimi zwyczajnie co niedziela przemycają półtora cetnara ważące pakiety przez granicę. Towarzysze powracają do domu a „mąż zaufania“ odwozi cały transport koleją lub podwodą kilka mil w głąb kraju i tam powierza go pierwszemu lepszemu zakładowi spedycyjnemu, jak niewinny jakiś towar, do dalszej wysełki. Takich „mężów zaufania“ ma zurychska *Volksbuchhandlung* zwykle sześciu do dyspozycji, którzy pomiędzy sobą nie znają się wcale i każdego tygodnia inny bywa do tej ekspedycji używany. To samo dotyczy dróg przebywanych, a później pośredników w granicach Niemiec, których oczywiście liczy stronnictwo na tysiące.

Opinje p. Kojałowicza o Polsce i Słowiańszczyźnie.

W *Izwiestjach* petersburskiego słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, p. Kojałowicz pomieścił mowę swoją p. t. „Historyczne wyjaśnienie kwestji: co ma czynić obecnie słowiańskie towarzystwo dobroczynności?“ W odsyłaczu do jednego z punktów rzeczonej mowy znajduje się następujące wyjaśnienie:

„Według głębokiego naszego przekonania, jakie wynieśliśmy z długoletnich badań historycznych i obserwacyj nad Polakami, kwestja polska wtedy tylko skieruje się do prawidłowego, słowiańskiego swego rozwiązania, kiedy Polacy wyleczą się ze swego dawnego i ciężkiego błędu tracenia swej etnograficznie polskiej ziemi i swych rodowitych, czystych Polaków, gwoli zdobywania ziemi i ludności rosyjskiej. *Błąd* ten jest tak wielki, iż konsekwentny Polak gotów jest zawsze zgubić dziesięciu swych rodowitych braci Polaków, aby tylko pochwycić jednego Rosjanina i gotów stracić cały czysto polski okręg, aby stanąć ze sztandarem polskim i oczywiście puszyć się na kawałku ziemi rosyjskiej. W tem, według naszego zdania, zawiera się przerażający brak życia słowiańskiego w Polaku i jego bezsilność słowiańska w obec zachodniej, nie słowiańskiej Europy; a ten brak i ta bezsilność tem są smutniejszemi, iż papież a szczególniej Jezuici skierowali je dla swych celów i ku większemu wyczerpaniu Polaków do propagandy na Wschodzie. I teraz często spotkać można Polaka, który wam powie: „Ja stanę się Niemcem austrjackim lub pruskim, lecz zachowam przynajmniej uczucie ludzkiej godności“, którego nie umie znaleźć w sferze Słowiańszczyzny. W tem właśnie, według naszego zdania, leży istotny *finis Poloniae* a nie gdzieindziej“.

W tejże samej mowie zawiera się między innemi następujące *desideratum* o przyszłości Słowiańszczyzny:

„Czyż nie wolno nam będzie pomyśleć o tem, że kiedy w zachodniej Rosji staną Rosjanie pod jednym sztandarem słowianofilstwa, to jest czysto rosyjskich poglądów i zasad życia, to i tam stopnieje wszelki rozdział, wszelkie separatyzmy wschodnio i zachodnio-rosyjskie a z niemi i wszelkie rojenia polsko-łacińskie na zachodniej ziemi rosyjskiej; wtedy my Rosjanie, zjednoczonemi siłami oprzemy się silnie... trudno powiedzieć, aby tylko o Karpaty, toby była polityka; więc tak powiemy: o przedgórza Karpat; mocno staniemy nogami rosyjskiemi na brzegach naszych morza Czarnego i stare to morze rosyjskie rozebrzmi silnemi dźwiękami mowy rosyjskiej: wtedy nawet kupiec rosyjski, zczerstwiały wśród towarów azjatyckich, zacznie pojmować i obliczać pożytki handlu z Bułgarją, Serbją i innemi ziemiami słowiańskiemi; wtedy i nasza nieszczęśliwa kwestja polska uspokoi się sama przez się, ponieważ wprowadzona będzie w swe granice etnograficzne a wtedy... wtedy nie potrzeba będzie łamać sobie głowy nad wynajdywaniem środków praktycznych do zjednoczenia słowiańskiego“.

Z PRZED 40tu LATY.

I.

Na zjeździe wysłanników centralizacji w Krakowie uchwalono dzień 21. lutego 1846 r. jako termin wybuchu rewolucji na całym obszarze ziemi dawnej Rzeczypospolitej.

Wzburzenie między ludnością wiejską, podżeganą przez ajentów reakcji, oraz środki ostrożności przedsięwzięte przez rząd austrjacki, zniewoliły naczelników powstania w dawnym obwodzie Tarnowskim do przyspieszenia wybuchu i ubieżenia Tarnowa w nocy z dnia 18. na 19. lutego t. r.

Napad na garnizon tarnowski obmyślanym został bardzo dobrze i w obec znanej nieudolności komendanta Tarnowa, feldmarszałka Crotischa, byłby nieochybnie uwieńczony pomyślnym rezultatem. Właśnie śnieżna zamieć pozasypywała drogi i drożyny, spiskowcy błądzili po manowcach nie mogąc zdążyć na miejsca zboru a podniecone trunkiem i namową chłopskie czerniawy dokonały dzieła zniszczenia, brocząc swe dłonie w krwi starszej braci.

Jednem z miejsc zbornych było miasteczko Pilzno, gdzie na czele powstańczej drużyny stanęli Gorecki, Janikowski, Siekirski, Szumański i Józef Kapuściński, kancelista tamtejszego magistratu.

Kapuściński, rodem z Gorlic, był młodym człowiekiem, niespełna lat trzydziestu. Szkoły gimnazjalne w Nowym Sączu porzucić musiał już w r. 1838, gdyż w oczach swych przełożonych skompromitowanym był politycznie. Namiętny, ognisty temperament i żelazna energja cechowały jego charakter, on też mimo młodego wieku był duszą związku w okolicy.

Tem silniejszą przeto nienawiścią zapłonąć musiał Kapuściński przeciw burmistrzowi miejscowemu, Kasprowi Marklowi, który jako urzędnik powodował się Bremlowi i z całą zabiegliwością tropił ślady sprzysiężenia. Kapuściński jako urzędnik podwładny Markla, bardziej niż kto inny miał sposobność poznać zgubną jego działalność dla sprawy.

Necessitas frangit legem, zasadę tę głosił katechizm domokratyczny, wskazujący na konieczność użycia środków terrorystycznych w obec przeciwników rewolucji.

Kasper Markl zginąć musiał.

Była godzina jedenasta w nocy, cisza panowała w miasteczku. Spiskowcy zgromadzili się na poczcie, gdzie zażądali dwu wozów pocztowych, w celu udania się pod Tarnów. Po krótkim oporze poczmistrz zgodził się na żądanie związkowych i polecił pocztyljonom gotować się do drogi.

Przed odjazdem starano się załatwić z Marklem, który spoczywał snem błogosławionych, strudzony wysłuchiwaniem do późnej godziny wieczornej raportów chłopskich o ruchach i zamiarach powstańczych.

O północy trzej spiskowi z Kapuścińskim na czele stanęli pod domem burmistrza, który wypłoszony dobijaniem się do drzwi wchodowych, usiłował się ratować ucieczką. Napróżno jednak — los dosięgnął go niedaleko od domu i po chwili padł on pod razami spiskowych.

Związkowi z Kapuścińskim na czele opuścili tejże nocy Pilzno, podążając w wozach pocztowych do Tarnowa.

O pół mili od Tarnowa leży wioska z karczmą przy gościńcu. Jest to pamiętna w dziejach 1846 r. Lisia góra.

Tu był punkt zborny oddziału związkowych, który pod wodzą majora Czechowskiego, uderzyć miał na Tarnów od strony północnej.

Z nadejściem nocy dwustu powstańców, wśród których znajdowali się prócz Czechowskiego, hrabiowie Wiesiołowski, Romerowie i Stojowski, zgromadziło się w obec tłumów chłopskich uzbrojonych w widły, cepy i kosy.

Głos starszej braci, wzywający włościan, by spieszyli na pole walki o niepodległość, zastał ich głuchymi.

Zasiew rzucony przez ajentów reakcji wydał bujne plony. Lud polski rzucił się na swych przodowników a kosy po raz pierwszy zbroczyłe się w krwi bratniej.

Związkowi ulegli przemocy, część legła pod razami włościan, część poszła w rozsypkę, innych pojmano i związanych, zbitych, zamknięto w karczmie.

W tej chwili nadjechali w wozach pocztowych związkowi z Pilzna. Otoczono ich i pojmano w jednej chwili. Janikowski padł na miejscu ofiarą rozjątrzonych trunkiem i łatwem zwycięztwem tłumów.

Kapuściński z resztą towarzyszy powiększył grono jeńców, których nazajutrz rano, pod silną eskortą wojskową, odstawiono do Tarnowa.

Walka bratobójcza rozpoczęła się. Dym krwi pomordowanych wraz z łuną pożarów runął ku niebiosom w znak ostatniej skargi nieszczęśliwego narodu.

II.

Wieść o krwawych rozruchach w Galicji zachodniej obiła się żałośnem echem po całym kraju. Odwołano termin wybuchu powstania do chwili sposobniejszej.

Nie wszędzie jednak wiadomość o odwołaniu rewolucji zdołała się przedostać a ofiarą tego zagadkowego nieporozumienia padł Teofil Wiśniowski i uczestnicy wyprawy Narajowskiej.

Zanim przystąpimy do opisu tej smutnej wyprawy, słów kilka poświęcić wypadnie samejże osobistości głównego jej bohatera i roli, jaką odgrywał w ówczesnych wypadkach.

Teofil Wiśniowski ujrzał światło dzienne w Jazłowcu, w dawnym obwodzie Czortkowskim, w roku 1807. Studja prawnicze w r. 1829 ukończył na uniwersytecie lwowskim i już w roku 1835 ściągnął na się podejrzenie władz rządowych, czego następstwem było jego uwięzienie. Uwolniony dla braku dowodów w roku następnym, udał się w roku 1838 do Francji, gdzie w Strasburgu przystąpił do wydziału istniejącego tamże towarzystwa demokratycznego Polskiego, (istniejącego od marca (17.) 1832 roku).

Wewnętrzna organizacja tego towarzystwa ulegała dwukrotnemu przeobrażeniu w latach 1835 i 1837, pozostała jednak wierną zasadzie wyrażonej w pamiętnym manifeście w Poitiers dnia czwartego grudnia 1836 r. wydanym. Zasadą tą było: przywrócenie politycznego bytu Polski w dawnych jej granicach a to na podstawie idei demokratycznych.

Najwyższa władza towarzystwa, zwana centralizacją, składała się pierwotnie z dziewięciu a następnie z pięciu członków. Jednym z nich był Wiśniowski podczas swego pobytu w Wersalu w latach 1841—1844 piastując zarazem żmudną funkcję sekretarza centralizacji.

W jesieni 1844 roku zjawił się Wiśniowski po raz pierwszy w Galicji, gdzie zawiązał bliższe stosunki z Franciszkiem Wiesiołowskim i rozwinął żarliwą propagandę rewolucyjną występując pod coraz to innem nazwiskiem (jako Karol Duval, Winnicki, Dąbrowski, Zagórski). Z Galicji udał się do Multan a poraz wtóry zawitał do nas we wrześniu roku następnego, podjąwszy się trudnego zadania, bo kierownictwa przygotowaniami do rewolucji w całej Galicji wschodniej.

Już w grudniu t. r. pozyskał Wiśniowski dla sprawy rewolucyjnej około trzydzieści osób, przeważnie właścicieli dóbr, dzierżawców, księży i mandatarjuszów w obwodach Brzeżańskim, Czortkowskim, Kołomyjskim, Samborskim, Stryjskim i Tarnopolskim. Ci prowadzili dalej agitację w kierunku przezeń wskazanym. W ostatnich dniach roku 1845 rozwijał Wiśniowski gorączkową czynność w Złoczowskiem, zaś wybuchu rewolucji oczekiwać miał w Jordanowie.

Stało się jednak inaczej, rozmaitego rodzaju okoliczności złożyły się na to, iż w dniu 21. lutego znalazł się Wiśniowski w Brzeżańskiem a nieuprzedzony o odłożeniu terminu wybuchu przystąpił do zorganizowania wyprawy na Narajów, która w dalszem następstwie miała za cel zaatakowanie garnizonu w Brzeżanach.

Tegoż dnia wieczorem w leśnej karczemce zwanej „Krągła“, leżącej o pół mili od Narajowa, zebrał się oddział powstańczy, uzbrojony w myśliwską broń palną, oraz w szable i topory. Z liczby dwustu spiskowych, na których przybycie liczono, zebrało się na placu zbornym zaledwo sześćdziesięciu licząc w to służbę i woźniców.

Zgromadzonym przedstawił się Wiśniowski jako komisarz cywilny rządu narodowego (który go mianował prezesem trybunału w Galicji) i wskazawszy im za cel wyprawy Narajów, odebrał od wszystkich przysięgę na posłuszeństwo nowej władzy oraz przyrzeczenie, że broni aż do chwili zupełnego oswobodzenia nie złożą.

W Narajowie oszańcował się jeden szwadron szóstego pułku huzarów imienia króla Wurttembergskiego. Spiskowi zamierzali napaść nań a po zabraniu koni i rynsztunku uderzyć na Brzeżany. Oczekiwanie na resztę sprzysiężonych opóźniło wyruszenie oddziału, tymczasem żyd karczmarz zdołał przez posłańca ostrzec mandatarjusza i komendę w Narajowie o zamierzonym napadzie. Wysłano ku karczmie rekonensans złożony z pięciu ludzi pod komendą podoficera, który po wymianie kilku strzałów z powstańcami, powrócił co koń wyskoczy do Narajowa i zaalarmował całą załogę.

Nie było chwili do stracenia. Szczupła drużyna powstańcza postanowiła zaatakować przeważną siłę wojskową.

Obliczono się naprędce, było wszystkiego trzydziestu czterech zbrojnych, z tych pięciu ubyło po drodze, tak, iż w chwili przybycia pod cmentarz Narajowski oddziałek powstańczy liczył zaledwie 29 ludzi. Pod cmentarzem zastąpił mu drogę szwadron huzarów, który powitał postępujących czwórkami spiskowców salwą z karabinów i pistoletów.

Powstańcy nie odpowiadali na strzały, lecz posuwali się naprzód.

Huzarzy wypuściwszy konie cwałem ruszają do ataku. Powstańcy przypuszczają ich na trzydzieści kroków i dają ognia. Zmięszany tem przyjęciem oddział, daje koniom ostrogę i poddawszy tył, w pełnym galopie poczyną umykać.

Huzarzy z swym rotmistrzem księciem Loewenstein na czele oparli się aż w Brzeżanach...

Plac boju utrzymali powstańcy. Niestety szczupła ich garstka nie mogła nawet myśleć o obsadzeniu Narajowa i dalszym pochodzie na Brzeżany.

Dla aspirantów oficerskich
w nieczynnej obronie krajowej i posp. ruszeniu.

Ministerstwo obrony krajowej wydało następujące ogłoszenie:

Szkoły dla aspirantów na oficerów obrony krajowej we Wiedniu, Wiener-Neustadt, Wels, w Gracu, Bernie, Pradze i Insbruku zostaną w miarę wpływających zgłoszeń na rok szkolny 1887/8 dnia 1. grudnia br. napowrót otwarte a zakładanie dalszych podobnych szkół w innych stolicach krajowych i większych miastach nastąpi w tymże roku szkolnym, jeżeli się zgłosi dostateczna liczba aspirantów. Zadaniem tych zakładów jest wykształcenie oficerów, zostających w stanie nieczynnym (oficerów pospolitego ruszenia), z pośród tych osób, które znajdują się w obronie krajowej albo też wolne są od służby wojskowej.

W tym celu otwarte zostaną kursy wieczorne a według potrzeby także i dzienne. Zakres wykładów polegać będzie na normach naukowego planu, przepisanego dla szkół jednorocznych ochotników. Naukę wszystkich przedmiotów równie jak i potrzebne podręczniki otrzymują uczniowie bezpłatnie, to samo rekwizyta do pisania i rysowania.

Nauka rozpoczyna się 1. grudnia i trwa do ostatniego sierpnia. Miesiąc wrzesień obejmuje ćwiczenia praktyczne. W pierwszej połowie października odbędą się egzaminy.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie podczas wieczornych kursów przeważnie od godziny 6—9 wieczór w dniach powszednich, zaś w niedzielę i święta w godzinach przedpołudniowych.

Aspirantom przysłuża prawo wyboru szkoły w którejkolwiek miejscowości, o ile nie obowiązują inne przepisy. Prawo służenia na koszt rządu przysłuża tylko aspirantom, którzy są szeregowcami nieczynnej obrony krajowej. Tacy aspiranci nie mają prawa wyboru miejsca pobytu a ministerstwo obrony przeznacza im szkołę, do której mają uczęszczać i przydziela zarazem do odnośnego oddziału instrukcyjnego. Ewentualna podróż odbywa się na rządowe koszta. Przez cały ten czas otrzymują oni odpowiednią swej szarży należytość pieniężną i mają przywileje frekwentantów szkół kadeckich. Czas przepędzony w szkole liczy się tym uczniom, którzy należą do obrony krajowej, jako czynna służba z warunkiem, że ukończyli kurs w całości tak co do czasu jak i co do wykładów.

Co do warunków przyjęcia obowiązują następujące przepisy:

1) Aspirant wykazać się musi, że posiada odpowiednie wykształcenie i stanowisko społeczne i że nie ciąży na nim żadna plama. W tym celu należy przedłożyć świadectwo szkolne jakoteż świadectwo moralności i poświadczenie zajmowanego stanowiska. Dwa ostatnie dokumenty wystawia władza polityczna. Aspiranci ze stanu cywilnego mają prócz tego przedłożyć metrykę chrztu, świadectwo przynależności gminnej, wreszcie poświadczenienie, że uczynili zadosyć przepisom o poborze do wojska.

2) Podania, według powyższego przepisu wystylizowane i w załączniki opatrzone, wnoszą petenci, należący do nieczynnej obrony krajowej, w terminie do 1. października 1887 do komendy swojego bataljonu, petenci zas ze stanu cywilnego do komendy tego bataljonu obrony krajowej, w którego okręgu mieszkają.

Aspirantów, którzy na podstawie §. 83, przepisów o organizacji pospolitego ruszenia chcą uczęszczać do szkoły aspirantów na oficerów obrony krajowej, celem otrzymania rangi oficera pospolitego ruszenia, przyjmuje się w myśl przepisów o pospolitem ruszeniu §. [illegible]5 i [illegible]. Aspiranci mają prawa aspirantów ze stanu cywilnego, ale są obowiązani zaopatrzyć się na własne koszta w środki naukowe.

Reforma izraelickich gmin wyznaniowych.

W sprawie zamierzonej a tak ważnej reformy zewnętrznych stosunków prawnych izraelickich gmin wyznaniowych otrzymała *Oesterreichische Wochenschrift* z dobrze poinformowanego źródła szkic projektu rządowego, który ma być przedłożonym Radzie państwa. Projekt ma następujący tytuł: „Ustawa o przepisach, regulujących zewnętrzne stosunki prawne izraelickiej gminy wyznaniowej“ i zawiera 19 paragrafów.

§. 1. dzieli wszystkich wyznawców religji mojżeszowej na pojedyncze gminy, których zadaniem jest staranie się o religijne potrzeby swych członków, następnie zaś o sprawy szkolne i instytucje dobroczynne.

W tym paragrafie rząd uznaje tylko jednolity nadaizm, chociaż jak wiadomo żydzi rozpadają się już rozmaite odcienia religijne.

§. 2. orzeka, że do utworzenia pojedynczych gmin i obwodów, obejmujących większą liczbę gmin, potrzeba zezwolenia władzy państwowej;

§. 3. formułuje warunki, pod któremi państwo udziela wspomnianego w §. 2. zezwolenia. I tak odnośne podanie musi być opatrzone w podpisy większości osiedlonych w każdej gminie ojców familji. Następnie mająca powstać gmina musi się wykazać posiadaniem dostatecznych środków finansowych;

§. 4. traktuje o wewnętrznej organizacji gmin wyznaniowych;

§. 5. orzeka, że zezwolenia państwowego udziela ta władza krajowa, w obrębie której naczelnik odnośnej gminy ma swą siedzibę. Jeśli gmina powstaje na terytorjum kilku władz krajowych, w takim razie udziela pozwolenia ministerstwo;

§. 6. reguluje przynależność żydów do gmin, a §. 7. kwestję danin przy zmianie miejsce pobytu;

§. 8. orzeka, że członkami zarządu mogą być tylko tacy obywatele, którzy mają pełne prawa obywatelskie;

§. 9. reguluje ważną kwestję rabinów i podaje przepisy co do ich moralnej i intellektualnej kwalifikacji:

§. 10. i 11. mieści ordynację wyborczą;

§. 12. nadaje rządowi prawo żądania, ażeby funkcjonarjusze gminni, którzy dopuścili się czynów, ulegających karze, albo niebezpiecznych dla publicznego porządku, złożyli swój urząd. Jeśliby żądaniu władzy nie stało się zadość, rząd może wysłać na koszt gminy urzędnika, który pełni służbę aż do prawnego załatwienia kwestji;

§. 13. i 14. zawiera przepisy o chwilowem lub stałem połączeniu gmin dla wspólnej działalności, tudzież o gminach obwodowych.

§. 15. dozwala egzekucji administracyjnej celem ściągnięcia danin;

§. 16. podaje szczegóły o prawie kontroli państwowej w rzeczach administracji gminnej, traktując zarazem o postępowaniu dyscyplinarnem;

§. 17. i 18. odnoszą się do przejściowych rozporządzeń i terminu, od którego ustawa obowiązuje, a §. 19 wreszcie poleca ministrowi wyznań i ministrowi spraw wewnętrznych przeprowadzenie ustawy.

Nauka religji w szkołach ludowych.

Sprawa zmiany krajowego ustawodawstwa szkolnego w tym kierunku, ażeby katecheci byli płatni z tych samych funduszów, z których płace pobierają nauczyciele świeccy — niejednokrotnie już poruszaną była tak w Sejmie jak i w pismach publicznych. Uregulowanie nauki religji w naszych szkołach ludowych dało się tylko tam łatwo przeprowadzić, gdzie w obrębie jednej parafji znajduje się tylko jedna szkoła i to co najwięcej trzechklasowa. Znaczne natomiast trudności powstają tam, gdzie do jednej parafji należy kilka gmin wcielonych, posiadających odrębne szkoły lub też jeśli w gminie znajduje się więcej szkół ludowych. W takim razie nawet przy największej abnegacji osobistej i przy najgorętszem zajęciu się obowiązkami, trudno wymagać od miejscowego duszpasterza, ażeby mimo zajęć parafjalnych, podołał w zupełności obowiązkom katechety.

Obecnie mamy znowu świeży przykład, o ile zmiana ustawodawstwa szkolnego co rychlej w wspomnianym względzie wymaga naprawy.

W mieście Rohatynie są dwie pięcioklasowe szkoły, męska i żeńska, w których według planu naukowego ma się udzielać nauki religji w każdej po dziesięć godzin tygodniowo, w obydwóch więc szkołach 20 godzin oprócz eksorty w niedzielę i święta. Ustawa mówi wprawdzie, że tylko w takiej szkole ludowej ma być osobny katecheta, gdzie jest 17 godzin tygodniowo, ale nieprzewidziała wypadku, że w jednej miejscowości jak w Rohatynie, mogą być dwie szkoły a nauka w nich wynosi razem 20 godzin tygodniowo. Miejscowe duchowieństwo pomimo najlepszej chęci, dla braku czasu, bo jest tylko jeden duszpasterz, na którym całe prowadzenie parafji ciąży a nie ma systemizowanego kooperatora, nie jest w stanie wymogom zadość uczynić. Do powyższych 20 godzin planem naukowym objętych, dodano jeszcze rozporządzeniem ministerjalnem po trzy godziny tygodniowo nauki powtarzania przy każdej szkole, tak, że katecheta ma mieć 26 godzin tygodniowo, czemu księdzu, który ma obowiązek parafialny, nie sposób podołać. Miasto własnym kosztem dwóch osobnych katechetów do nauki religji w szkołach rohatyńskich nie jest w stanie utrzymać z przyczyny, że jest bardzo biedne a fundusze miasta nie wystarczają nawet na opędzenie najpotrzebniejszych wydatków, tak, że jak np. tego roku nakład do podatków musiał być uchwalonym a oprócz tego miasto utrzymuje całą szkołę męską i daje 14 lokalności na umieszczenie dzieci szkolnych, jakoteż z własnych funduszów pokrywa wydatki na opał sal szkolnych i na utrzymanie kancelaryj dyrekcji i rady szkolnej miejscowej, tak, że porachowawszy wszystkie wydatki gminy rohatyńskiej na utrzymanie szkół wynoszą one z górą 3000 złr., które tylko za pomocą dodatków do podatków dadzą się pokryć.

Z powyższych powodów zwierzchność gminy Rohatyn odniosła się z prośbą do lwowskiego konsystorza obrz. łac., ażeby wyjednał u rady szkoln. kraj. ustanowienie osobnego katechety z funduszów szkolnych płatnego.

Powyższą prośbę udzielił konsystorz Wydziałowi krajowemu, który obecnie zajmuje się rewizją ustawodawstwa krajowego dla szkół ludowych, słusznie nadmieniając, że prośba ta stanowić może jeden z wielu dowodów potrzeby zmiany ustawy szkolnej, aby katecheci byli płatni z tych samych funduszów, z których pobierają płacę nauczyciele świeccy. Konsystorz prosi Wydział krajowy aby wziął pod rozwagę ten anormalny i gorszący stan rzeczy, że w kraju katolickim nauka religii, najważniejszego w wychowaniu młodzieży przedmiotu, w ustawodawstwie nie znalazła należytego uwzględnienia i że nie doznaje nawet w przybliżeniu takiej opieki, jaką to ustawodawstwo otacza rozwój i podniesienie przemysłu i innych gałęzi gospodarstwa krajowego.

Jeżeli już w szkołach jedno-dwu- i trzy-klasowych — musi pełny wymiar czasu, na naukę religii przeznaczony, ciężyć na barkach duchowieństwa parafialnego i jeżeli w obec obarczenia duchowieństwa funkcjami parafialnemi — szczególnie w powiatach wschodnich, gdzie do parafii r. k. należy wiele gmin inkorporowanych, konsystorz metr. widzi się zmuszonym często upoważniać do udzielania nauki religji w takich szkołach nauczycieli świeckich, przynajmniej co do szkół więcejklasowych, szczególniej w miejscowościach o kilku szkołach, gdzie łączny wymiar czasu na ten przedmiot dochodzi do podobnej wysokości jak w Rohatynie, art. 14. kraj. ustawy szkolnej z dnia 2. maja 1875, nie powinienby pozostać martwą literą a ustawodawstwo powinnoby obmyśleć wyszukanie środków na uczynienie zadość postanowieniom zawartym w tym artykule.

Sprawą tą, jak się dowiadujemy, zajmie się ankieta szkolna, która, jak to już donosiliśmy, zbierze się d. 17. sierpnia.

Z prowincji.

Rymanów (zdrój) 29. lipca. Za staraniem czcigodnej Polki z hr. Działyńskich Potockiej, właścicielki Rymanowa, odbyło się w tutejszej kaplicy nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Agatona Gillera. Na nabożeństwo licznie przybyły tylko panie. Z panów widzieliśmy zaledwie kilku...

(*m*) **Gródek** 29. lipca. (*40-letni jubileusz naczelnika sądu*). Rzadką i niezwykłą uroczystość obchodził wczoraj w naszem mieście ogólnie szanowany i lubiany naczelnik tutejszego sądu, p. Henryk Florencki. Wczoraj właśnie upłynęło 40 lat, jak szanowny naczelnik poświęcił się żmudnej służbie rządowej a przez ten długi przeciąg czasu potrafił sobie taktem, sprawiedliwością, bezstronnością i uprzejmością pozyskać ogólny szacunek i sympatję. To też nie dziw, że wszystkie warstwy tutejszej ludności postanowiły wspólnie uczcić zasługi jubilata. O godz. 9. rano składali życzenia jubilatowi urzędnicy sądowi z adjunktem p. Dolnickim na czele. Pan D. w krótkiej ale z serca płynącej przemowie podniósł zasługi jubilata, poczem wręczył mu bardzo pięknej roboty srebrny puhar z napisem: „Dawniejsi i obecni współpracownicy ukochanemu jubilatowi — w Gródku d. 28. lipca 1887“. Wzruszony do łez naczelnik podziękował za tę niespodziewaną owację. Następnie składali jubilatowi gratulacje: członkowie rady powiatowej z prezesem p. Niezabitowskim na czele, starosta hr. Stanisław Piniński z urzędnikami, deputacja rady gminnej z burmistrzem p. Dmuchowskim, korpus oficerów z majorami pp. Bonieckim i Scherenbergiem na czele, dalej członkowie gminy izraelickiej, w której imieniu przemawiał p. Kohn, rabin gródecki, wreszcie włościanie z okolicznych wsi z wójtami na czele.

O godzinie 12. odbył się bankiet, na którym oczywiście wznoszono liczne toasty. Toast na zdrowie szanownego jubilata wzniósł marszałek rady powiatowej p. Niezabitowski, w dalszym ciągu przemawiali p. Dolnicki, notarjusz Henze, ks. Kulmatycki, ks. Czeparzyński, pp. Weissman, Karol i Henryk Wiśniewscy, bar. Doliniański, Kolischer, Kinze Ewi, burmistrz Dmuchowski i w. i. Uczta skończyła się późnym wieczorem, poczem jubilat odjechał do rodziny, bawiącej obecnie w Lubieniu.

Brzeżany 27. lipca. (*Pożegnanie.*) Onegdaj żegnało tutejsze grono nauczycielskie ustępującego do Jarosławia swego kolegę Adama Paszczyńskiego. W południe zebrali się uczestnicy w kasynie mieszczańskiem na skromną ucztę, dając tem samem wyraz koleżeńskiej życzliwości, jaką sobie p. P. przez 10-letni pobyt przy tutejszem gimnazjum pozyskać potrafił. Pierwszy toast wzniósł dyrektor gimnazjum Kurowski — podnosząc w swem pięknem przemówieniu rzetelną pracę p. P. dla dobra zakładu, jego uprzejmość względem kolegów, taktowne postępowanie względem uczniów. P. Paszczyński dziękując, oświadczył, że przyjemne chwile w Brzeżanach zawdzięczać musi głównie szczęśliwemu składowi kolegów a następnie prawdziwie ojcowskiemu kierownictwu swego przełożonego. Przemawiali jeszcze prof. Garlicki i ks. Soniewicki a w końcu wzniesiono toast na wzorową zgodę i harmonję kolegów Polaków i Rusinów, po czem przyjemna pogadanka i zabawa przeciągnęła się do godz. 5 wieczorem.

Pożary.

Sassów 29. lipca.

Pożar, który wczoraj zniszczył całe nasze miasteczko wszczął się, skutkiem nieostrożności murarza J. Słomińskiego. Człowiek ten, zajmując się wyprowadzeniem nad dach nowego komina w realności dr. Kałuckiego, zapalając papierosa, przy potarciu zapałki, uronił z niej iskrę w strzechę, która w kilka chwil później — w samo południe o godz 12. — buchnęła jasnym płomieniem.

Wskutek panujących upałów i posuchy, sąsiednie budynki zapaliły się w oka mgnieniu i w ciągu kilka minut płonęły tak samo, jak realność, w której wybuchł pożar.

Około trzy kwadransy na drugą przybyli ze starostwa w Złoczowie dwaj urzędnicy. Oczom przybywających przedstawił się widok przenikający grozą, ponieważ całe miasteczko wyglądało w tej chwili jak jeden olbrzymi płomień, szalejący i pożerający wszystko do koła. Ratunek wśród tak rozszalałego żywiołu był wprost niepodobnym. Od pierwszej wprawdzie chwili pracowały, nie ustając, dwie sikawki, jedna miejska a druga z fabryki p. Weisera; przybyły też na pomoc dwie sikawki ze Złoczowa z ochotniczą strażą ogniową i sikawka z Kołtowa, wszystko to jednak w obec morza płomieni było tylko marnym trudem.

W ciągu niespełna półtorej godziny ogień pochłonął już był wszystko, co podpadało spaleniu, tak, że o godz. 1½ z południa nie było właściwie co ratować. Tak tedy w ciągu przeszło godziny zniszczył pożar, szerzący się z niesłychaną gwałtownością, około 170 realności a przeszło 400 zabudowań.

Około wpół do 6. nad wieczorem przybyło na miejsce klęski wojsko podwodami, ażeby nieść skuteczniejszą pomoc, gdyby była jeszcze możebną. Gdy to okazało się niemożliwem, użyto asystencji wojskowej tylko do utrzymania porządku i czuwania nad resztkami mienia, uratowanego z pożaru.

O 10-tej wieczór było miasteczko Sassów już tylko smutnem, rozdzierającem serce pogorzeliskiem, z którego unosiły się dymy i buchały gdzie niegdzie płomienie.

W straszliwej tej pogorzeli straciło życie kilka osób a wiele zostało poparzonych niebezpiecznie. Sprawdzono śmierć w płomieniach dwóch izraelitek, jednego żyda, jednego chrześcianina a nadto poparzenie niebezpieczne 5-ciu żydówek, które odwiezione zostały do szpitala w Złoczowie.

W celu niesienia pomocy doraźnej nieszczęśliwym mieszkańcom, zawiązał się w Złoczowie komitet, do którego weszli: tamtejszy starosta, jako przewodniczący: prezes rady powiatowej, p. Gnoiński; p. Bolesław Augustynowicz; Oskar Schnell, właściciel dóbr: pan Weiser, właściciel fabryki w Sassowie i miejscowi parochowie obu obrządków w Sassowie jakoteż rabin sassowski z dwoma członkami gminy.

Pomoc pierwszą otrzymali już mieszkańcy Sassowa z sąsiednich miasteczek, tudzież od p. Weisera. Prezes rady powiatowej przysłał zaraz 100 złr. dla rozdania pogorzelcom, nadeszła również kwota 500 złr. z prezydjum namiestnictwa.

Szkody, wyrządzone klęską pożaru obliczają w przybliżeniu na 200.000 złr., ale to tylko szkody w budynkach, nie licząc zapasów zboża, sprzętów, towarów itp. Ogólna suma, zabezpieczona w towarzystwie asekuracyjnem, nie przekracza 40.000 na całe miasto a od tego potrącić jeszcze trzeba 16.000 złr. na kościół, cerkiew i budynki na plebanjach. Przeszło 300 rodzin a około 2000 osób pozostało bez dachu i przytułku.

Horodenka 29. lipca.

Dziś w nocy spłonęła do szczętu połowa tutejszego rynku. O godzinie 2. nad ranem spłonęły nadto dwa obejścia włościańskie na przedmieściu Monastyrki, zaś popołudniu jedno gospodarstwo włościańskie na przedmieściu Kotykówka. Wreszcie pod wieczór spalił się znowu dom włościański na przedmieściu Monastyrki.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz udaje się d. 6. sierpnia z Ischl do Gastein, celem widzenia się z cesarzem Wilhelmem i zabawi tam dwie doby. — Arcyksiążę Albrecht obchodzi d. 3. sierpnia siedmdziesięcioletnią rocznicę swych urodzin, skutkiem czego wraca w tym celu dziś z Veldes do Weilburga. Tam też udają się dzisiaj arcyksiążę Fryderyk z arcyksiężną Izabelą i arcyks. Marja Teresa Württemberska z dziećmi. W rocznicę urodzin będzie arcyksiążę Albrecht, wraz z rodziną, obecnym na mszy w kaplicy zamkowej, poczem będzie przyjmował gratulacje. Po południu odbędzie się wielki obiad galowy. — Cesarzowa Elżbieta opuściła d. 29. bm. Cromer, udając się do Cowes. W ciągu dalszej podróży odwidzi królowę Wiktorję w Osborne, poczem uda się z powrotem do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Dr. Juljan Ochorowicz, o którego przybyciu do Lwowa donosiliśmy wczoraj, zabawi tu tylko kilka dni, poczem udaje się do Zakopanego a następnie wróci do Paryża.

Nekrologja. Prezes włoskich ministrów, Depretis, zmarł d. 29. bm. w Stradelli.

† **Stefan Starowiejski**, b. właściciel dóbr ziemskich Czechówka w Galicji, zmarł w Podgórzu. Urodzony w Krakowie w r. 1818, szkoły gimnazjalne ukończył w Galicji, poczem w r. 1835 zaczął uczęszczać na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, a po dwóch latach zapisał się na wydział prawniczy, który w r. 1840 ukończywszy, wyjechał za granicę, dla kształcenia się w naukach.

Powróciwszy osiadł na glebie ojczystej i żył z ludem i dla ludu.

W roku 1846 ogłosił w swojej wsi uwłaszczenie włościan i podał to do Dziennika rządu narodowego podówczas istniejącego w lutym 1846 r. w Krakowie.

Po rabacji galicyjskiej i po nieszczęśliwem zakończeniu tej sprawy, uwięziono śp. Stefana Starowiejskiego i skazano wraz z innymi trzema na karę śmierci przez powieszenie. Niemal cudownie uwolniwszy się przez wybicie sklepienia w celach dominikańskich, gdzie okuci siedzieli skazańcy, wraz z trzema towarzyszami podążył do Francji, zkąd wraz z innymi wychodźcami powrócił w r. 1848.

Po rewolucji wiedeńskiej oddał się znów gospodarstwu, lecz niestety nie wiodło mu się; a obarczony liczną rodziną, sprzedał wioskę i przeniósł się do miasta. Tu pomimo ukończonych nauk prawniczych i mnóstwa zdobytych wiadomości nie mógł otrzymać najlichszej posady!

W stanie podupadłym zamieszkał na Podgórzu przy Krakowie. W dniu 18. lipca br. krótko chorując zmarł i zwłoki jego na cmentarz podgórski odprowadziło szczupłe grono współwięźniów, kolegów szkolnych i przyjaciół tego zacnego syna ojczyzny. Cześć ego pamięci!

Kalendarz. Niedziela (31.): Ignacego — Zdobysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 40, zachód o godz. 7. min. 31.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wczorajsza uroczystość zamknięcia roku szkolnego na tutejszym uniwersytecie odbyła się o godz. 9. rano. Profesorowie ubrani w togi weszli do kościoła św. Mikołaja poprzedzani przez pedelów z berłami, poczem ks. biskup Puzyna w asystencji licznego duchowieństwa odprawił mszę św. Udział publiczności w uroczystości był nader mały.

Wycieczka drukarska, odkładana ciągle z powodu niepogody ma się odbyć dziś popołudniu na Pasiekach.

„Skała“. Stowarzyszenie katolickich rękodzielników urządza dziś 31. bm. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28. festyn ogrodowy połączony z przedstawieniem amatorskiem. Członkowie stowarzyszenia odegrają: „Chrapanie z rozkazu“, komedja w 1 akcie i „Praczka warszawska“ operetka w 1 akcie. Bilety są do nabycia w handlach pp. J. A. Baczewskiego i J. Bromilskiego.

Doktorat. Na tutejszym uniwersytecie otrzymali wczoraj stopień doktorów praw pp. Jarosław Kołaczkowski i Dawid Ashkenasy. Na Jagiellońskim uniwersytecie uzyskał stopień doktora praw p. Jan Rękiewicz, rodem z Glinika Dolnego.

Dekoracje. Hr. Załuski, ck. nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister w Japonji, otrzymał zezwolenie na przyjęcie i noszenie wielkiej wstęgi król. siamskiego orderu korony siamskiej.

Sierżant pow. wadowickiego bataljonu obrony krajowej, Franciszek Oszóstowicz, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał w uznaniu długoletniej, bardzo skutecznej działalności służbowej, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Cesarz udzielił radcy sekcyjnemu, Wittekowi, order korony żelaznej klasy drugiej, a radcy ministerjalnemu, Dawidowi, krzyż kawalerski orderu św. Leopolda.

Mianowania. Prezydent c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę c. k. sądu powiatowego w Chrzanowie, Ernesta Machnickiego, kancelistą przy sądzie krajowym w Krakowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Mieczysława Kaczanowskiego, z Brodów do Kołomyi.

Zwidzenie kopalni wielickich przy rzęsistem oświetleniu, które urozmaicą ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w sali balowej odbędzie się d. 14. sierpnia a nie 18 jako bywa rok rocznie. Ilość osób zwidzających kopalnię jest ograniczoną. Bilety są do nabycia u Fr. Kleina w Wieliczce i w handlu p. Biasiona w Krakowie po cenie 2 złr. 50 ct. od osoby.

W kościele Pp. Sakramentek podczas restauracji znalazł p. Bodaszewski, inżynier, trumnę fundatorki tego kościoła. Na trumnie dębowej odczytano wyrzeźbiony następujący napis: „Podkomorzyna Leży Bracławska Spokojna w Tej Trumnie Fundatorka Kościoła Tego Hoyna Helena z Żurakowskich Czertwiertińska Xienzna Swatopełkowa w Cnotach Statecna I Męnzna Anno Domini 1771. Die 27. Marty.“ Na wezwanie konwentu udała się na miejsce komisja sanitarna miejska, otworzyła trumnę, w której znaleziono kości i proch, różaniec, medalik, a z ubrania tylko szczątki jedwabne i szych złoty, poczem trumnę zapieczętowano i powierzono konwentowi, do przechowania wewnątrz grobowców. Obecnie robią się poszukiwania w celu odnalezienia trumny fundatorki klasztoru.

Ks. kan. Petruszewicz, którego nazwisko widniało na słynnym adresie moskalofilskim do Aristowa a *N. Prołom* i *Słowo* doniosły przed kilku dniami że go spensjonowano, bawiąc obecnie w Żegiestowie, rozmawiał z jednym z członków redakcji naszego pisma i oświadczył mu, że nic nie wie o spensjonowaniu a pogłoskę ową uważa za dzieło tych, którzy sfałszowali podpis jego na adresie do Aristowa, sekretarza tow. dobroczynności w Petersburgu. Aristowa — mówił ks. Petruszewicz — nie znałem nigdy i zupełnie go nie ceniłem. Oddany studjom lingwistycznym nie politykuję. Jestem Rusinem, wiernym stronnikiem Rzymu i monarchji. Zawsze byłem stronnikiem rządu, co w czasie głosowania za majowemi ustawami zjednało mi nawet niechęć chwilową metropolity. Rzym przyjął pochwalnie moją pracę o Cyrylu i Metodym. W sprawie podpisu na owym adresie dałem wyjaśnienie, które namiestnictwo przyjęło z zadowoleniem. Z żalem mówił ks. Petruszewicz, że po czterdziestu latach kapłaństwa podejrzywają go. Czem byłem — zakończył — tem zostanę, człowiekiem nauki, synem kościoła i wiernym obywatelskiej przysiędze.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Krośnie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 23. sierpnia br.

O ks. Karolu Poniatowskim o którego śmierci w San Pancrazio pod Lukka, donieśliśmy, pisze *Figaro*, iż książę był starszym synem ks. Stanisława, synowca króla. Oprócz niego ks. Stanisław miał czworo dzieci: ks. Józefa, margrabinę Picolellis (Margrabina Picolellis była matką hr. Bentivaglio a z powtórnego małżeństwa z margr. Ricci, hrabiny Walewskiej), ks. Michała, zmarłego bezżennym i zmarłej bezpotomnie margrabiny Zappi. Ks. Karol był żonaty z margrabiną Montecatani.

Przeciw alkoholizmowi. Rozesłano właśnie program „międzynarodowego zgromadzenia przeciw nadużyciu napojów wyskokowych“, które obradować będzie w Zurychu w dniu 9. i 10. września. Na czele tej zbawiennej agitacji stoją prof. Forel i dr. Rahn-Meyer. Porządek dzienny jest nader obfity. Najprzód szwajcarscy i belgijscy mowcy wystąpią przeciw monopolom wódczanym, poczem kolej przyjdzie na przedstawicieli niemieckiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości z r. 1883. Miquel mówić będzie o stanie alkoholizmu w Niemczech w ogóle, duchowni Hirsch, Kayser i Martius o zakładach leczniczych dla pijaków nałogowych, o pielęgnowaniu zdrowej towarzyskości i pomocniczem stanowisku szkoły. Rochat, także duchowny, zda sprawę z działalności szwajcarskiego „Krzyża błękitnego“ (stopniowe odzwyczajanie), Anglik Arthur Jepson poda szczegóły o kawiarniach, pewien Duńczyk o demoralizacji ludu swego przez alkoholizm a wreszcie mis Gray o udziale kobiet w tej propagandzie wstrzemięźliwości. W programie zjazdu znajduje się także zastrzeżenie, iż żaden z mowców nie może mówić więcej niż kwadrans.

Nowy projekt. Inżynier francuski, Arneaudeau, w obec zaniechania sprawy tunelu pod cieśniną Kaletańską, sporządził projekt urządzenia poczty pneumatycznej między Francją i Anglją za pośrednictwem rur, przeprowadzonych ponad powierzchnią wody. Autor projektu sądzi, iż kosztem 20 miljonów franków rzecz ta da się zrobić bez wielkiego trudu. Rury na palach leżałyby tak wysoko, aby nie tamowały przejazdu statków a miałyby 1 metr średnicy. W takiej dopiero zewnętrznej rurze ma się mieścić mniejsza, pełniąca właściwą funkcję przy pomocy ciśnienia powietrza. W jej to wnętrzu ułożoneby były szyny, po których biegłoby 10—15 wagoników po 500 kilogra-

---

Cofnięto się do Krągłej a ztamtąd przez Błotnicę do Pomorzan, gdzie przybyli około południa. Powstańcy udali się na probostwo, gdzie zaledwo posilili się jadłem, gdy im doniesiono, że podburzona przeciw nim ludność gotuje się do walki.

Na tę wieść chcieli jedni bronić się do upadłego, zaczem się i Wiśniowski oświadczył, lecz większość nie czekając sprawdzenia się wieści o owem zbrojeniu opuściła co prędzej probostwo.

Wiśniowski pozostał z trzema towarzyszami. Musiał uchodzić, więc opuściwszy Pomorzany schronił się w Złoczowskie. Na głowę jego wyznaczył rząd nagrodę w kwocie 1000 zł. m. k. Mimo to, zdołał Wiśniowski ukrywać się aż do dnia trzeciego marca t. r.

Owego dnia szukał przytułku w pasiece włościańskiej we wsi Manajowie.

Iwan Budnik, gospodarz w tej wiosce, który zoczywszy w pasiece nieznanego człowieka, ujął go przy pomocy sąsiadów i odstawił do cyrkułu w Złoczowię.

Wiśniowski dał się pochwycić bez oporu, choć wiedział, co go czeka. Był zrezygnowany na wszystko...

Stawiony w cyrkule Złoczowskim, utrzymywał, że się nazywa Benedykt Lewiński i jest księdzem z pod zaboru rosyjskiego, uchodzącym przed prześladowaniem. Brak zarostu i włos rzadki na głowie zdawały się na pozór potwierdzać jego zeznania. Zawezwany jednak umyślnie ze Lwowa detektyw policyjny poznał w uwięzionym Wisniowskiego, poczem pod silną eskortą odstawiono go do Lwowa.

III.

Było to w lipcu roku 1847.

Niezwykły proces był ukończony. Na dwustu uwięzionych za udział w rewolucji blisko studziewięćdziesięciu otrzymało wyroki, skazujące ich na dłuższą lub krótszą karę więzienia. Grajgóra i Kufstein otworzyły szeroko swe podwoje na przyjęcie nowych gości.

Dla przykładu i grozy postanowiono we Lwowie ukarać śmiercią dwu przywódców narodowego ruchu. W dniu dwudziestego ósmego lipca o godzinie dziewiątej rano odczytano z balkonu sądu karnego wyrok śmierci Teofilowi Wiśniowskiemu i Józefowi Kapuścińskiemu, którzy wyprowadzeni na wzniesioną w tym celu estradę wysłuchali brzmienia jego z odkrytą głową.

Wiśniowski uznany został winnym zbrodni stanu, Kapuścińskiego obarczono nadto zarzutem zbrodni morderstwa, jednakowoż do samego końca zapierał się, jakoby w zgładzeniu Markla brał czynny udział.

W mieście zapanowało ogólne wzruszenie. Spodziewano się przynajmniej ułaskawienia Wiśniowskiego. Krążyły pogłoski o instancji wpływowych osób za skazanym, — głoszono, że lud ich odbije w drodze na miejsce kary.

Nawet w kołach biurokratycznych powątpiewano o wykonaniu wyroku.

Najzagorzalsi przeciwnicy utrzymywali, że stracenie Wiśniowskiego byłoby błędem nie do darowania, gdyż egzekucje dokonywane na przestępcach stanu zwykły były w Polsce jednać dla rewolucji nowe zastępcy prozelitów.

W naprężonem oczekiwaniu upłynęła noc z dnia 30. na 31. lipca.

Polska ludność czuwała, mimo że ulice puste i nieoświecone okna wskazywały na pozorny spoczynek mieszkańców. Po ulicach krążyły gęste patrole, w koszarach skonsygnowano cały garnizon w obawie rozruchów.

O świcie oddział kawalerji zamknął ulicę Halicką, a nieprzejrzane okiem tłumy przepełniały plac Marjacki i sąsiednie ulice. Chcąc uniknąć demonstracji wywieziono skazanych tylną bramą sądu karnego od strony Bernardyńskiego placu po przed gmach namiestnictwa, ulicą Skarbkowską obok teatru. Tłumy zrozumiały fortel i tłumem w lot pospieszyły za wozami skazańców, otoczonych osłoną huzarów. Z okien powiewały chustki i spadał deszcz kwiatów i wieńców na żałobny pochód. Kapuściński miotał się i złorzeczył sędziom, rządowi, chłopom, — oblicze Wiśniowskiego było spokojne.

Na placu kary bataljon piechoty tworzył czworobok, w środku którego wyciągnęły swe ramiona dwie szubienice.

Zwłoki Wiśniowskiego i Kapuścińskiego wisiały aż do zachodu słońca na szubienicach. Co raz to nowe tłumy spieszyły na górę, noszącą haniebne miano hyclowskiej (Schindberg), by rzucić garść kwiatów na zwłoki.

W dole wykopanym na miejscu kary spoczęły zwłoki obydwu. Grób ten, do późnej jesieni pokrywały stosy kwiatów...

Stanisław Pepłowski.

mów wagi a przewoziłyby one, oprócz listów, także pomniejsze pakunki i nawet ludzi, którzy się zdecydują odbyć 15-minutową podróż w pozycji leżącej. Ponieważ, bądźcobądź, armji w ten sposób przewieźć niepodobna — może się Anglicy na projekt francuski zgodzą.

Doktorat. P. Zygmunt Herbst, rodem z Tarnowa, koncypient adwokacki w Białej, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

† **Mieczysław Bochenek**, doktor praw, profesor ekonomji politycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, członek komisji rządowej egzaminacyjnej oddziału administracyjnego, radca miejski, zmarł wczoraj w Krakowie w 47 roku życia, po ciężkiej sercowej chorobie.

Karygodnej psoty dopuścił się kelner Ozjasz Halm. Służąca Marja Karaban, w domu przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 19. czerpała właśnie wodę ze studni, gdy psotnik nadszedł i trącił ją tak, że straciwszy równowagę, wpadła do zbiornika i mocno się potłukła. Biedaczkę odwieziono do szpitala, Halma zaś aresztowano.

Policzek na wagę. Ignacy Próchnicki, czeladnik piekarski, posprzeczawszy się z drugim kolegą, Aleksandrem Królikiem, zaaplikował potężny policzek temu ostatniemu i to niejada, bo dwukilowym ciężarkiem, przyczem uszkodził mu silnie lewą szczękę. Sprawcę oddano do aresztów policyjnych, a uszkodzonemu polecono udać się do sądu, dla oględzin lekarskich.

Konie spłoszone. Nazarko Barys, włościanin z Żółtaniec, jadąc wczoraj po południu ulicą Grodecką koło koszar Ferdynanda, snać źle zahamował wóz, bo naszyjnik jednego konia pękł, skutkiem czego konie się spłoszyły. Szczęściem obyło się bez większego wypadku, sam tylko woźnica wpadł pod wóz i uszkodził sobie nogę.

Przejechanie. Fel Münzer, mleczarz z Domażyra, jadąc nieostrożnie wczoraj ulicą Ruską, przejechał zarobnika Matwija Waniurę, kalecząc temuż nogę.

Wieś unicka Kolano w guberaji Siedleckiej, w nocy z 19. na 20. bm. padła pastwą płomieni. Z wyjątkiem 38 chałup, wszystkie zabudowania, jakie były we wsi, spaliły się do szczętu wraz z ruchomościami i całem mieniem włościańskiem. Folwark ocalał. W płomieniach śmierć znalazło jedno dziecko, a jedna włościanka zmarła na drugi dzień z poparzenia. Wieś ta, [illegible] jest jedną z tych unickich osad, które z największem bohaterstwem znosiły srogie katusze i prześladowania w obronie wiary. Nędza w skutek pożaru straszna — pomocy bardzo mało... Czy potrzebujemy zachęcać do składek?

Jedyny przyjaciel. *Moskowskija wiedomosti* pisza: „*Neue fr. Presse*, dziennik służący interesom giełdy wiedeńskiej upatruje pocieszający objaw w zwycięztwie Rosji u Złotego Rogu. Zwycięztwo to odniesione zostało w przymierzu z Francją. Książę Bismark powinien się nareszcie przekonać, że jego usiłowania, czynione celem przywrócenia Niemcom sympatji Rosji, są bezowocne i w skutek tego zawrzała w gazetach niemieckich wojna przeciw papierom rosyjskim z widocznym celem podkopania finansów Rosji i zachwiania jej politycznej niezależności. Niemcy zamiast dwóch przyjaciół, mają już tylko jedynego — a jest nim Austrja.“

Polacy na Węgrzech.

Praca przebywającej w Budapeszcie kolonji Polaków jest użyteczna i systematyczna i z każdym niemal dniem coraz większe znajduje u Węgrów uznanie. Dowodem tego coraz liczniejsze wzmianki o wynalazkach Polaków, w pismach węgierskich pomieszczane, coraz liczniejszy zastęp Węgrów, rekrutujących się w liczbie szczerych przyjaciół i życzliwych szermierzy narodu i kraju naszego.

Tak więc pisma węgierskie dzięki owemu właśnie parciu, zniewolone są coraz liczniej, coraz częściej, zamieszczać w łamach swych artykuły, zaznajamiając czytelników z życiem, z historją, obyczajami i wierzeniami polskiemi. Obecnie np. trzy pisma codzienne jednocześnie drukują w odcinku swoim tłómaczenia prac Kraszewskiego i Sienkiewicza, a jeden z najpoczytniejszych tam tygodników zamieszcza staranny przekład „Meira Ezofowicza“ Orzeszkowej. — Wydawnictwo zatytułowane *Ségitseg* („Na pomoc“), które w tych dniach ukaże się tam na widok publiczny, pod redakcją znanego poety Maurycego Jokay'a, a dochód, z którego przeznaczony jest na wsparcie dotkniętych straszną klęską pożaru Arada i innych miast węgierskich — zawierać również będzie kilka fragmentów, poświęconych sympatycznym dla Węgrów dziejom Polski. Inne znowu z pism tutejszych zapowiada rozpocząć się wkrótce mający druk nader interesujących pamiętników ziomka naszego ś. p. dr. Drozdowskiego — treści historycznej. — Drozdowski, były żołnierz polski, oficer legji honorowej, doktór medycyny dwóch uniwersytetów, to jest: wszechnicy Jagiellońskiej, jak również uniwersytetu w Halle, a nadto kawaler orderu tureckiego medżydże, niegdyś dyrektor kolonji polskiej w Adamówce, człowiek powszechnie ceniony dla wysokich zalet swego charakteru oraz głębokiej wiedzy — zmarł przed paru laty, w 82 roku życia w Stambule, gdzie przez kilka niemal ostatnich dziesiątków lat z rzędu pełnił obowiązki lekarza szpitala tureckiego *„Top-Hane“*, oraz jednego z największych w Stambule zakładów wychowawczo dobroczynnych, znanego pod europejską nazwą *„de la Paix“*. Nawiasowo dodamy, że zakład, o którym mowa, składa się z trzech olbrzymich szpitali, specjalnym każdy oddzielnie chorobom poświęconych, oraz z domu sierot i podrzutków. Tam to słynny nasz ziomek, aż do ostatniej choroby, pomimo sędziwego wieku pełnił nieprzerwanie obowiązki lekarza, z całą gorliwością i poświęceniem się nadludzkiem prawie dla biednych; szczególniejszej zaś pieczy jego doznawali rodacy zamieszkali dość licznie w stolicy Turcji. Ustępy niektóre z „pamiętników“ dr. Drozdowskiego, zamieszczone były w jednym z wychodzących w Stambule dzienników tureckich; przekładu zaś całości dokonał prof. Arvey, któremu obok wielu języków wschodnich, również i język polski dokładnie jest znanym.

W tych dniach zawiązało się w Peszcie nowe stowarzyszenie polskie, z inicjatywy p. Zygmunta Szczepanowskiego, które przyjęło nazwę: „Klub polsko-węgierski“. Klub wspomniany za główne postawił sobie zadanie: powołanie do życia szkoły, w którejby dzieci Polaków, ożenionych z Węgierkami a temsamem pozbawione możności nauczenia się w domu rodzicielskim języka polskiego, w mowie tej kształcić się właśnie mogły. O ile nam wiadomo, do wykładu rzeczonego zaproszoną być ma panna Józefa Nowacka, jedna z najwykształceńszych Polek rodem z Poznańskiego, bawiąca od dawna na Węgrzech a spiesząca zawsze chętnie z pomocą zwłaszcza tam, gdzie dobro ziomków jest na celu.

Panna Nowacka czynny też bierze udział w wydawnictwie, pod redakcją dra Gölöndhay'a wkrótce ukazać się mającem a wyłącznie pamięci J. I. Kraszewskiego poświęconem, w którem mieścić się będą prace również i wielu zagranicznych, Polsce przyjaznych poetów i pisarzy, niewyłączając słynnego węgierskiego autora „Czarnych djamentów“ Maurycego Jokay'a. Dr. Gölöndhay, jako długoletni przyjaciel nieśmiertelnego jubilata, postawił sobie za zadanie poznajomienie Węgrów z olbrzymią twórczością autora „Ulany“ z jednej, oraz z typową, godną iście naśladowania zacną jego postacią z drugiej strony. Wydawnictwo, o którem mowa, gorąco popierane jest przez licznych wielbicieli talentu i osoby zmarłego mistrza, szczególniej zaś przez zamieszkałego w Buda-Peszcie towarzystwa niegdyś „doli i niedoli“ tegoż mistrza, sędziwego jen. Klapki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Konkurs muzyczny. Krakowski komitet wystawy kraj., na której po raz pierwszy otwarte zostało sztuce polskiej pole do ogólnego popisu, postanowił urządzić specjalną wystawę, któraby umożliwiła przegląd utworów muzycznych, jakie się kiedykolwiek w kraju naszym pojawiły, oraz ogłasza konkurs, któryby talentom polskim dał i na tem polu sposobność do odznaczenia się w obec całego kraju.

Dla osiągnięcia przeto tego podwójnego celu podaje komitet wystawy niniejszem do wiadomości, że dodatkowo na Wystawę Sztuki Polskiej przyjmowane będą do dnia 25. sierpnia: partytury rękopiśmienne większych utworów, jako to oper, symfonij, uwertur, oratoriów itp., kompozycje polskie wydane w kraju lub za granicą, edycje pierwotne, stare manuskrypta, kancjonały oraz instrumenta w Polsce wyrabiane bez ograniczenia czasu.

Zarazem ogłasza się konkurs, którego warunki są następujące:

1. Rozpisuje się konkurs na dzieło muzyczne treści religijnej do następnych strof Psalmu 46-go Kochanowskiego:

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy,
Obrońca nasz niewątpliwy,
On w uciskach nas ratuje
Niech nam bojaźń nie panuje.

Nie trwóżmy się, chociaż wszędzie
Z gruntu ziemia trząść się będzie,
Chociaż góry niewzruszone
Będą w morze przeniesione.

Huczy morze popędliwe,
Biją wały w brzegi krzywe,
Grożą upadem opoki
Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje
I przybytkiem swym mianuje,
Rzeka odnogami swemi
Weseli przeźroczystemi.

Temu gwałt i groźna zbroja
Nie może przerwać pokoja,
Bo tam sam Pan przemieszkuje
I w potrzebach poratuje.

Niechaj się państwa mieszają,
Królowie wojska zbierają;
Niechaj ogień z nieba pada
A ziemia się w głąb rozsiada.

Pan, który zastępy władnie
Zawżdy nas obroni snadnie;
Bóg Abrahamów z nami wszędzie
I tu walczyć za nas będzie.

2. Konkurować mogą dzieła na chór męzki z towarzyszeniem orkiestry lub na sam chór. Pierwszeństwo jednak będą miały utwory z towarzyszeniem orkiestry.

3. Dzieła odszczególnione przez komisję przygotowawczą, wykonane zostaną na jednym lub dwóch koncertach, które się odbędą na kilka dni przed zamknięciem wystawy.

4. Wyznacza się trzy nagrody. pierwsza wynosząca 300, druga 200, trzecia 100 złr., za utwory uznane za najlepsze przez jury, którego skład ogłoszony zostanie na dziesięć dni przed wykonaniem utworów.

5. Termin nadesłania partytur oznacza się na dzień 5-go września do godz. 6. wieczorem.

6. Partytury nadsyłane pod adresem: Komitet wystawy krajowej w Krakowie, oddział Sztuki Polskiej — konkurs muzyczny — należy zaopatrywać godłem, które powtórzone być winno na kopercie zawierającej nazwisko kompozytora.

7. Koperty zostaną otwarte po wyznaczeniu nagród.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego dochód przeznaczono na cele dobroczynne, odbędzie się dziś w niedzielę w Truskawcu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykłady rolnicze. Przerwane z powodu wyjazdu z Dublan wykłady rolnicze w gminach pow. lwowskiego rozpocznie p. M. A. Barta dnia 7. sierpnia b. r. w Stroniatynie na temat „jak powinna być wykonywana orka szkoła“. — Wykład odbędzie się w języku ruskim.

Tegoroczne premiowanie koni odbędzie się w Sokalu dnia 29. sierpnia, w Stryju dnia 7. września.

Szkoła zakopańska. Wskutek pomyślnego rozwoju fachowej szkoły w Zakopanem okazuje się dotychczasowe pomieszczenie tego zakładu już niewystarczającem a ze względu na dalszy jej rozwój pilnie potrzebnem rozszerzenie obecnych ubikacyj, względnie wybudowanie nowych. Dyrektor tej szkoły przedstawił ministerstwu oświecenia szczegółowy plan dobudować się mających ubikacyj do dotychczasowego budynku i obliczył koszta tej budowy na 13.000 złr. Atoli ministerstwo oświecenia, jak donosi lwowski korespondent „Czasu“ oświadczyło, iż skarb państwa gotów jest tylko pokryć ewentualne wydatki na urządzenie i zaopatrzenie nowego lokalu w potrzebne przybory, do kosztów zaś samej budowy przyczynić się nie może. Tak więc cały ciężar ma spaść znowu na fundusz krajowy, który wspólnie z miejscowemi czynnikami miałby dostarczyć środków potrzebnych do wykonania projektowanej budowli.

Operat opustów podatkowych wskutek szkód, zrządzonych w roku zeszłym w zachodnich powiatach, przez niezmiarkę, przedłożyła już krajowa dyrekcja skarbu ministerstwu finansów do ostatecznej decyzji. Spodziewać się należy, że ministerstwo sprawę tę, obchodzącą żywo ogół rolników tą klęską nawidzonych, pomyślnie załatwi.

Żniwo na Podolu jest prawie na ukończeniu. Urodzaj w ogóle i plon średni, w każdym razie daleko mniejszy, niż się spodziewano na wiosnę. Buraki mierne. W niektórych okolicach napada je pasożyt, który czyni spustoszenia mniej lub więcej dotkliwe, ale nigdy takie o jakich głoszą, zaznaczając, że buraki ostatecznie zniszczone.

Ceny zboża z dnia 30. lipca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·—9·50	8·—8·50	8·—8·40	8·—8·65
Żyto	5·10—5·60	5·—5·50	4·90—5·50	4·20—5·70
Jęczmień	3·85—5·50	3·80—5·—	3·7·—5·—	4·20—5·75
Owies	3·50—4·25	3·50—4·10	3·70—4·20	3·65—4·25
Groch	4·—6·50	4·—6·—	3·90—5·80	4·—7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·—·—
Rzepak	9·25 10·75	9·—9·70	9·—9·65	9·50—9·75
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Koniez. czer.	8·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Koniez. biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Koniez. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Camiel za 56 kilo loco Lwow, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie wyczekujące. Ceny więcej nominalne.

Przegląd polityczny.

* Na obwałowanie rzeki Wisły pod Chwałowicami w powiecie Tarnobrzeskim przeznaczył Wydział krajowy z początkiem r. 1886 bezzwrotną subwencję z funduszu krajowego w kwocie 3000 złr. i odniósł się do namiestnictwa o wyjednanie z funduszów państwowych subwencji w tej samej wysokości. Owóż obecnie nadeszła w tej mierze przychylna odpowiedź. Ministerstwo udzieliło na powyższe roboty subwencję w kwocie 3000 złr., ale pod warunkiem, ażeby obwałowanie wykonanem było pod kierunkiem inżyniera rządowego i zostało w br. wykończone.

* Prezydent ministrów, hr. Taaffe, przybył przedwczoraj z Ischl do Wiednia.

* Lienbacher zbija w ostro napisanym artykule do *Gemeinde Ztg.* posądzenie *Salzburger Chronik*, jakoby on starał się o marszałkowstwo Salzburga i tekę ministra sprawiedliwości i obiecuje wypłacić 100 zł. temu, kto mu wskaże oszczercę.

* W sprawie doniesień dzienników o przedłożeniu, tyczącem się uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych żydowskich stowarzyszeń religijnych, (patrz artykuł w tej sprawie na drugiej stronnicy; p. Red.) oświadcza *Wiener Abendpost*, umocowana do tego ze strony kompetentnej, że w sprawie tej, będącej obecnie dopiero w stadjum rozstrząsań, dotąd nic postanowionem nie zostało.

* Wychodząca w Gliwicach katolicka gazeta *Oberschlesische Volksstimme* doniosła przed kilku dniami, że urzędnicy zatrudnieni w fiskalnych kopalniach w Zabrzu na Górnym Szląsku odebrali od ministerstwa robót publicznych rozporządzenie, aby w rozmowie z robotnikami posługiwali się tylko językiem niemieckim. Nadto zabroniono im przyjmować robotników, nie władających dostatecznie językiem niemieckim. Półurzędowa *Schlesische Zeitung* potwierdza fakt powyższy i podnosi zarazem, że podobne rozporządzenie ministerjalne odebrali także królewscy urzędnicy górniczy w Tarnowskich Górach, Królewskiej Hucie, Gliwicach, Strzybnicy i Ozimku.

* *Post* berlińska omawia w tonie ironicznym artykuł *Journal de St. Petersbourg*, broniący ukazu o cudzoziemcach. Ukaz ten — powiada *Post*—przez swą pogardę prawa wstrząsnął silnie zaufaniem do rosyjskich papierów. Równie ironicznie wyraża się *Post* o wrzekomem zbliżeniu się Anglji i Rosji. Dzienniki zaś inne konstatują, że artykuły *Journal de St. Petersbourg* wcale nie uspokoją właścicieli rosyjskich walorów i że chodzi tu głównie o zamierzoną pożyczkę i nieprzyjazne stanowisko Rosji w obec niemieckich właścicieli ziemi, o czem wspomniane artykuły milczą.

* Niedawno doniosły dzienniki, że osławiony berliński „doradca prawny“ Sparr znajduje się od początku br. we więzieniu za socjalistyczne knowania i że razem z anarchistą Neve, którego aresztowanie na granicy belgijskiej tyle narobiło wrzawy, ma stanąć przed sądem. *Kreuz Ztg.* prostuje to doniesienie w tym kierunku, że Sparra już w kwietniu zasądzono za zdradę stanu na 4 lata więzienia i że dziwnym sposobem dzienniki nie pisały nic o jego procesie. Sparr, wydalony swego czasu z Berlina, powrócił tamże i agitował między robotnikami rozdzielając Peukerta *Rebell*, za co został aresztowany. Proces przeciw Nevemu odbędzie się prawdopodobnie w połowie września.

* W Berlinie zaprzeczają, jakoby Szuwałow robił księciu Bismarkowi przedstawienia w sprawie rosyjskich walorów.

* Z Genewy donoszą: Przy urzędowem otwarciu międzynarodowej uroczystości strzeleckiej, miał prezydent związku helweckiego, Drozz, mowę, w której zaznaczył, że dzięki roztropności pierwszorzędnych gabinetów, zapewniony jest pokój narodów, które nie pragną prowadzić wojen, lecz chcą się rozwijać w pokoju. W dążeniu tem chce Szwajcarja iść przodem, chociaż nie może pomijać obowiązku niesienia wszelkich ofiar dla utrzymania pośród międzynarodowych zawisłości swojej niezawisłości i neutralności, której strzegą nietylko traktaty, ale i własna energja polityczna Szwajcarów. Przyczynia się zaś do tego polepszenie wojskowej instrukcji, uroczystości strzeleckie i wychowanie młodzieży w wolnym związkowym duchu.

* Włoska rada ministrów zbierze się dziś celem postanowienia, czy gabinet ma podać się do dymisji. Crispi odjeżdża po południu do Stradelli a potem do Monzy, gdzie odbędzie konferencję z królem Humbertem, udającym się tam w nocy z Werony.

* Ang. izba gmin załatwiła 20 artykuł irlandzkiego bilu agraryjnego. Dalszy ciąg rozpraw w poniedziałek.

* Belg. Izba odrzuciła 85 głosami, przeciw 83 głosom, wniosek Guillery'ego, o wzięcie pod rozwagę rozszerzenia prawa wyborczego.

* „Ajencja Havasa“ oświadcza, iż doniesienia *Nord'a* o rozruchach w Sofji, o wzburzeniu umysłów na prowincji i o uwięzieniu Radosławowa, są bez żadnej podstawy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

(Z wydania porannego).

Wiedeń 29. lipca. Papież udzielił arcyksięciu Albrechtowi, z okazji 70-ej rocznicy urodzin tegoż, order Chrystusa.

Wiedeń 29. lipca. Po zjeździe obu monarchów w Gasteinie w dniu 6. sierpnia nastąpi zjazd księcia Bismarka z hr. Kalnokym w Kissingen.

Ischl 29 lipca. **Dunajewski był dzisiaj na audjencji u cesarza i relacjonował o bieżących** sprawach. Ma tu się odbyć **rada ministerjalna**, która się zajmie wyborami uzupełniającemi do Sejmu czeskiego,

Ischl 29. lipca. Przybycie Kalnokyego i Szögenyego stoi w związku ze sprawą bułgarską, w której zajdą stonowcze decyzje i wypadki.

Wiedeń 29. lipca. Z początkiem września odbędzie się tu międzynarodowy kongres tramwajów.

Wiedeń 29. lipca. Dzienniki dzisiejsze donoszą jednomyślnie, że ks. Koburski uda się do Bułgarji. W Tirnowie spodziewają się przybycia księcia stanowczo w pierwszych dniach sierpnia. Bułgarski minister spraw wewnętrznych Strańsky wystósował już okólnik do władz w sprawie przyjęcia ks. Koburskiego. W Bułgarji czynią też wszędzie przygotowania do przyjęcia. Utrzymują, że ks. Koburski przygotowuje się już do wyjazdu. Ks. Koburski nie zaprzecza tym wieściom. Mimo to nie wierzą w sferach dyplomatycznych w wyjazd ks. Koburskiego do Bułgarji. Faktem jest tylko, że Rosja w tej krytycznej chwili występuje znów ze swym pierwotnym projektem, aby w Bułgarji ustanowić prowizoryczną rejencję, lub też rządy rosyjskiego jeneralnego gubernatora.

Sofja 29. lipca. Minister Naczewicz odjecha do Ebenthal. Ks. Koburga spodziewają się tu z początkiem sierpnia.

Praga 29. lipca. *Narodni Listy* odpowiadają *Polityce* z powodu jej wzmianki o interwencji na korzyść Polski, że *Polityce* wystarczyć powinne doświadczenia, jakie zrobiła w Moskwie i Petersburgu w r. 1867. Zresztą powaga delegacji czeskiej pośród świata słowiańskiego tak dalece podupadła, że jeden z dzienników polskich napominał Czechów przed dwoma laty, ażeby nie mięszali się w sprawy zewnętrzne. Na razie rezygnuje lud polski z dobrodziejstw szlachty polskiej; w Poznańskiem broni on sam swej narodowości, w Rosji zaś jest narodem przyszłości. Gdy we wszystkich krajach polskich sam lud interesów swoich bronić będzie, to i rana rosyjska zagoi się sama przez się. Jak długo jednak Rusini galicyjscy (zaczyna się maligna; przyp. Red.) stanowią żywy przykład sprawiedliwości szlachty polskiej, jak długo Mazury polscy w Galicji Zachodniej w rozpaczliwych środkach szukają pomocy (coś podobnego może wypisywać tylko największa ignorancja lub nienawiść: przyp. Red.) niech *Politik* stara się być ostrożną ze swojemi polsko - rosyjskiemi propozycjami.

Budapeszt 29. lipca. *Pester Lloyd* omawia panslawistyczno-rosyjskie stanowisko organów staro i młodoczeskich i twierdzi, że jest to rzeczą niemożebną, ażeby stronnictwo takie przewodzić mogło w czasie, w którym na wschodzie ciężkie występują chmury, niosąc burzę. Jeżeli się nie zatracił wszelki zmysł dla zabezpieczenia wielkomocarstwowego stanowiska Austro-Węgier, to się stan taki nie utrzyma.

Petersburg 29. lipca. Mówią tu o zamierzonym zjeździe Giersa, Kalnoky'ego i Bismarka.

Petersburg 29. lipca. Rosyjska *Gazeta Petersburgska* donosi, że z początkiem sierpnia uda się rosyjska misja duchowna ze sprzętami kościelnemi i księgami do Abisynji.

Paryż 29. lipca. Boulanger wyzwał na pojedynek Juljusza Ferry'ego, a to z powodu mowy w Epinal, w której Ferry nazwał go St. Arnaudem tingel-tanglu.

Rzym 29. lipca. Schlozer wręczył papieżowi z okazji jubileuszu własnoręczne pismo cesarza niemieckiego i wspaniałą, artystycznie zrobioną mitrę, wyłożoną bogato drogiemi kamieniami.

Rzym 29. lipca. Dotychczas postanowiło 37 izb handlowych obesłanie wystawy paryzkiej.

Bruksela 29. lipca. Z pod ujścia Kongo nadeszły tu prywatne doniesienia, że murzyni z nad górnego Kongo przynieśli wieść o śmierci Stanley'a. Te doniesienia prywatne nie zostały dotąd urzędownie stwierdzone.

(Otrzymane wieczorem dnia 30. lipca).

Wiedeń 30. lipca. *Presse* omawiając najnowszy korzystny zwrot w kwestji kandydatury księcia Ferdynanda, powiada, że powodów nie należy szukać ani w optymizmie, panującym w Sofji, ani też w przypuszczeniu, jakoby w Ebenthal łudzono się, że Rosja skłonną jest do ustępstw. Temu drugiemu sprzeciwia się wiadomość, że Rosja ma zamiar popierać kandydaturę księcia Imieretyńskiego.

„Nie pozostaje więc nic innego — konkluduje *Presse* — jeżeli pogłoski o podróży księcia Koburskiego do Bułgarji mają jakąkolwiek faktyczną podstawę, jak tylko przypuszczać, że książę Ferdynand porzucił swe dotychczasowe stanowisko i zdecydował się także bez potwierdzenia Rosji i Francji wstąpić na tron bułgarski“.

Paryż 30. lipca. Minister wojny Ferron zabronił muzykom wojskowym grania popularnych śpiewek. Zakaz zwraca się szczególnie przeciwko piosnce: *en revenant de la revue*, ułożonej na cześć Boulanger'a.

Sofja 3. lipca. Oczekują przybycia księcia Ferdynanda w ciągu czternastu dni. Po złożeniu przysięgi ma odbyć książę podróż do Bułgarji poczem nastąpi wjazd do Sofji. Przygotowują się wszędzie do uroczystego przyjęcia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1887 r

HOTEL ŻORZA. Dr. J. Ochorowicz, z Paryża. F. Hermann, z Oedenburga. J. B. Lerger, z Slawonji. O. Schnell, z Firlejówki.

HOTEL FRANCUSKI. J. Fischel, z Wiednia. F. Mayer, z Buda-Pesztu. A. Jery, z Złoczowa. L. Nagy, z Lipska. S. Zorn, z Wiednia. U. Komar, z Ustrzyk dol. W. Kotkowski, z Ustrzyk dol.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. M. Bocek, z Gródka. Dr. Weisstein, z Tarnopola. L. Teppel, z Wiednia. K. Nikorowicz, z Rosochowacza. A. Pawłowska, z Wołynia. F. Górski, z Rykowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Czaykowski, z Świrza. W. Janiszewski, z Brodów. E. Zaleski, ze Stanisławowa. F. Majeranowski, ze Stanisławowa. J. Rokicki, z Przemyśia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona od [illegible]		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 25	216 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	223 —	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10% prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	[illegible]8 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 35	102 35
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	85 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 2[illegible]
Tow. kredyt. gal. 4 proc. w. a. los 41 l. p.	[illegible] 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 3½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% w. a. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	109	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1881 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperjał	10 26	10 56
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 85	62 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	288 —
„ Banku anglo-austrjackiego	107 —	107 —
„ Unionbanku	206 —	206 50
„ kolei Karola Ludwika	217 —	214 75
„ kolei północnej	252 —	252 —
„ kolei południowej (Lombardy)	84 75	85 25
„ kolei Alföldzkiej	183 50	183 50
„ kolei państwowej	232 —	231 60
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	223 75	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 25	126 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	171 50	171 60
Losy regulacji Cisy	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 —	221 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 —	101 12
Akcje Bankvereinu	93 25	93 25
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	124 —	124 —
Akcje kredytowe	281 30	282 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 29. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	453 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	8·25) p. m.	3·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·05
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Niedzielę dnia 31. Lipca 1887 r.

Dwa

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4. po południu i 8. wieczór

z bogatym i zręcznie ułożonym programem.

Występ wszystkich artystów i artystek towarzystwa, a każde przedstawienie składać się będzie z 16 najulubieńszych produkcyj.

Na zakończenie przedstawienia popołudniowego:

„Amor w kuchni"

wielka pantomina z baletem; nowa wystawa i nowe kostiumy. Aranżer i baletmistrz Signor Borza.

Na zakończenie przedstawienia wieczornego:

„Rinaldo-Rinaldini"

wielka pantomina, wykonana przez 60 osób towarzystwa i 20 koni. Aranżer p. Alb. Strakay.

Kasa przez cały dzień otwarta.

Początek punktualnie o godzinie 8. wieczór.

Jutro w Poniedziałek 1. Sierpnia b. r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

ze zmienionym programem.

We Środę 3. Sierpnia 1887 r.

GALOWE PRZEDSTAWIENIE DAM

na benefis znakomitej *parforce* i *grotesque*, jeżdżczyny panny Medey Sidoli.

Z uszanowaniem

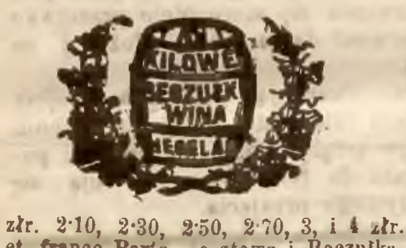
T. Sidoli, dyrektor.

Szczycąc się chlubnemi świadectwami, poszukuję korzystnego umieszczenia jako subjekt tak w handlu papieru jako też galanteryjnym we Lwowie lub na prowincji. Adres: **Ol. Samolewicz** w handlu A. J. Miziewicza w Kołomyi.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca 1288



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka. Proszę o łaskawe zamówienie.

Płótna, stołową bieliznę i gotową bieliznę

damską, męską i dziecinną

w największym wyborze

po cenach fabrycznych

poleca 1586

M. BEYER i Spółka

Skład fabryczny bielizny stołowej i gotowej płócien

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy



„Rattentod"

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy dostać można we Lwowie u **Piotra Mikolascha**, apt. **Jakóba Beisera, Hübnera, Hankego,** w apt. **Krzyżanowskiego i Z. Ruckera.**

Skład główny dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena 50 ct. w. a. Skład centralny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu pod Wiedniem. 1560

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner

Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apreatura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę

poleca: 1572 g

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothländera).

Tekturę

do pokrywania dachów,

gwoździe do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerrulion, carbolineum

(taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami

poleca 1572

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 651

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.



SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1574 ***we Lwowie, Rynek l. 9.***

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. **Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów.** Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. **Sprzedaż także na raty miesięcznie po 15 złr.** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

Prawdziwe 1587

WĘDLINY LITEWSKIE

na sposób tak zwanych:

Mettwurst	klg. złr.	1·20
Salami	„ „	1·20
Filet	„ „	1·30
Szynki westfals.	„ „	1·10
Szhinkenwurst	„ „	1·20

Odsprzedającym znaczny rabat.

Witkowski i Spł. Brody.

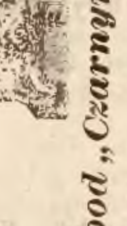
FARBY OLEJNE

gotowe do użycia i fachowo sporządzone, poleca 1572 a

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38

we własnym domu

poleca

Do fabrykacji wody sodowej:

Kwas siarkowy.
Magnezyt.
Soda bicarbowa.

Do maszyn dla fabryk wody sodowej:

Płyty gumowe.
Węże gumowe.
Rury cynowe.

Na żądanie wysyła wzory i kompletne cenniki bezpłatnie franko. 1573 g

---

Medal zasługi na wystawie w Przemyślu.

Wysowa w Galicji.

Najsilniejsze zdroje żelaziste. Zakład zdrojowo kąpielowy i żętyczny, położony w uroczej okolicy Grybowa i Gorlic. Mieszkania piękne i tanie, dwie restauracje. Skutki lecznicze wód wysowskich są znakomite, szczególnie w przewlekłych katarach płuc i krtani, cierpieniach żołądka i pęcherza, jak nie mniej w niedokrewności.

Składy wód wysowskich prawie we wszystkich większych miastach.

Główny skład we Lwowie w ces. król. cyrkularnej aptece A. Sklepińskiego i w składzie wód mineralnych p. Goldbauma, dalej w Krośnie u apt. A. Żurawskiego, w Rymanowie u apt. W. Wojtynkiewicza, w Jarosławiu u apt. Wisłockiego, w Jaśle u kupca B. Steinhausa. 1575



Ceny zniżone.

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy

poleca **FABRYKA PAROWA** 1582

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

Świeżą wode

„CZIGIELKA"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw **słono-alkalicznych — jod** zawierających, rozsyła główny skład eksportowy 1606

ALOJZY MUSZYŃSKI w Grybowie.

Dostać można we Lwowie w aptece Wgo Mikolasza; w Kołomyi w aptece Wgo Sidorowicza.

Sukno,

742 a

dobre gatunki, bardzo tanio.

Wzory **na okaz** wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

Skład fabryczny sukna **„Zum weissen Lamm" w Bernie.**



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki,** dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewoźne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża,** lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1585

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul Grodecka l. 47.

ZMIANA LOKALU.

„PIERWSZA SPÓŁKA KRAWCÓW LWOWSKICH"

przeniosła swój 1583

Magazyn gotowych sukień męzkich i dziecinnych

z pod l. 10, ulicy Hetmańskiej do kamienicy J. O. ks. Ponińskiego, pod l. 4, ulicy Hetmańskiej, gdzie był sklep p. Kuhmajera.

ZARZĄD.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 1552

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone — jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

KWIZDY

PREPARATY WETERYNARYJNE

odszczególnione medalami londyńskiemi, paryskiemi, wiedeńskiemi, monachijskiemi i hamburskiemi. Dyplom honorowy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej w Czerniowcach 1886. — Dyplom 1 wystawy premiowanej psów w Wiedniu 1885—1886. — specjalne uznanie VI. sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 1879 i 1885. — Uznanie międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu, oraz węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

Kwizdy c. k. uprz. Płyn restytucyjny (Woda do mycia dla koni) dla wzmocnienia przed i przywrócenia sił po wielkich zmęczeniach, wywichnięciach, zesztywnieniach żył i muskułów i t. d. i t. d. 1 flaszka 1 40.

Kwizdy c. k. koncesjon. Korneuburski proszek pożywczy dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec; tenże używa się ze skutkiem, według wieloletniego doświadczenia przy braku ochoty do jedzenia, zakrwawieniu mleka, poprawie mleka i t. d.

Kwizdy Woda do ócz dla zwierząt domowych. Cena flaszki 80 ct.

Kwizdy Blister, na ostre natarcia. Cena słoika 3 zł.

Kwizdy Proszek desinfekcyjny na odwonienie stajen. Pakiet pół kl. 15 ct., skrzyneczka z 10 kil. zł. 2·40.

Kwizdy Maść na gruczoły i wymiona. Słoik 1 zł.

Kwizdy Olejek na liszaje i strupy u psów. Flaszka 1 zł. 50 ct.

Kwizdy Tynktura żółciowa dla koni. Flaszka zł. 1·50.

Kwizdy kapsułki żelatynowe przeciw robakom u psów. Pudełko zł. 1.

Kwizdy Proszek leczniczy dla drobiu Pakiet 50 ct.

Kwizdy Kit na kopyta, sztuczny róg kopytowy. Laseczka 80 ct.

Kwizdy Vaselina na kruche i łamiące się kopyta. Puszka 1 zł 25 ct.

Kwizdy Proszek na pękające kopyta. Flaszka 70 ct.

Kwizdy Pigułki dla psów. Pudełko 1 zł.

Kwizdy Proszek na racice. Flakon 70 ct.

Kwizdy Pigułki przeciw kolkom u koni i bydła rogatego. Puszka 1 zł. 60 ct., kartonik 60 ct.

Kwizdy Pokarm wzmacniający dla koni i bydła. W skrzyneczkach po 6 i 3 zł., pakiecik 30 ct.

Kwizdy Maść na parchy u koni i bydła. Cena słoika 1 zł.

Kwizdy Olejek przeciw robakom w uszach u psów. Cena flaszki zł. 1.50.

Kwizdy Phisic, pigułki rozwalniające dla koni. Puszka blaszana 2 zł.

Kwizdy Środek przeciw biegunce u owiec. Pak 70 ct.

Kwizdy Proszek dla nierogacizny dla przyspieszenia tuczności. Pakiet zł. 1.26 i 63 ct.

Kwizdy Mydło do mycia przeciw chorobom zaskornym u zwierząt domowych, puszka 60 ct., i 1 zł. 60 ct.

Kwizdy Balsam na rany dla koni i bydła. Flaszka zł. 1.25.

Kwizdy Pigułki przeciw robakom u koni. Puszka blasz. zł. 1.60., karton 60 ct.

Kwizdy „Rattentod" (środek do wygubienia szczurów i myszy). Laseczka 50 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwe do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadworna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Ułaszkowce, Ulanów, Wareż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Skład główny dla Galicji w aptece pana Piotra Mikolascha we Lwowie.

Celem uniknięcia omyłek, uprasza się P. T. Publiczność żądać przy zakupnie wyraźnie Kwizdy preparatów i baczyć na powyższą markę ochronną.

Skład główny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu Franciszka Jana Kwizdy,

c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Maturzystka, udziela lekcyj przedmiotów szkolnych, gry na fortepianie, oraz przygotowuje do egzaminów wstępnych. Bliższa wiadomość pod lit. S. N. 12, poste restante Lwów.

Ogrodnik, uzdolniony we wszystkich zawodach ogrodniczych, poszukuje odpowiedniej posady, uprasza o niezwłoczną odpowiedź, poste restante L. A. W. we Lwowie. 295

Inkasanta, człowieka zdolnego i poczciwego, z kaucją mierną, poszukuje jedna z tutejszych pierwszych firm handlowych. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego" pod cyfrą B. 100. 294

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Prawdziwe **ołomunieckie kwargle** są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Zborowska liczba 309¼ 3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią lub bez do wynajęcia.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3 ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 298

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 23 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.